Nr 40 | Niedziela 17 lutego (1 marca) 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. P.

Henryk GNATOWSKI

OBYWATEL ZIEMSKI GUB. KIJOWSKIEJ,

opatrzony ŚŚ. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w Kijowie, dnia 16-go lutego przeżywszy lat 87.

Dnia 18-go lutego o godz. 5-ej po południu nastąpi przeniesienie zwłok z domu pod Nr 26 (przy ulicy Funduklejowskiej) do kościoła Ś-go Aleksandra; dnia 19-go lutego, odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 11-ej rano, a następnie przeniesienie zwłok czasowo do kaplicy cmentarnej.

Na te smutne obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, pozostali w nieutulonym żalu: syn, córki, zięciowie, synowa wnuki i prawnuki.

OSOBNE ZAPROSZENIA ROZSYŁANE NIE BĘDĄ.

Stefan Węgliński

Biuro Techniczne w Kijowie.

FIRMA ISTNIEJE OD 1885 ROKU.

POLECA: nowe ulepszone paleniska dla kotłów parowych do wszelkiego rodzaju opału mineralnego, nie wyłączając pyłu węglowego i antracytowego: OSZCZĘDNOŚĆ OPAŁU. POWIĘKSZENIE produkcyi PARY, niezależnie od posiadanego CIĄGU kominowego.

WAGI

ФЕРБЭНКСЪ

T-wo N. Blok

KIJÓW, KRESZCZATIK 32.

—553—8

Hofherr & Schrantz

Fabryki maszyn rolniczych w WIEDNIU i BUDAPESZCIE.

Filia Kijowska - Mikołajewska 3.

Lokomobile, Patentowane młocarnie parowe.

Wyroby wyłącznie austryackie!!!



NOWOŚĆ!! KOMBINOWANE MŁOCARNIE KONICZYNOWE „PURIFICATOR“.

817-10-1

Zwiedzających salę kontraktową

zapraszamy do znajdującego się naprzeciw składu towarów bławatn.

IZAAKA SZWARCMANA

dla oglądania codziennie otrzymywanych nowości na sezon wiosenny.
Na czas kontraktów kupującym za gotówkę rabat 15%.
Dla sprzedaży detalicznej zajęto jeszcze jedno piętro. 456-„-9

Buraki pastewne. Tania pasza! Wysoki % cukru i białka doskonale się przechowują na zimę.

Podolska Produkcya Nasion Wyborowych

„K. Weydlich i O. Sobański“

poleca swe wypróbowane nasiona buraków pastewnych następujących gatunków: 1/2 cukrowe białe i różowe, mamuth i olbrzymie żółte. Świadectwa stacyi, oceny nasion są dołączane do każdej wysyłki, worki plombowane, zatem tylko nasiona, których dobroć została na stacyi oceny nasion sprawdzoną, mogą być dostawione. Ceny od 4 rb. do 5 rb. za pud z workiem w małych partyach od 2 pudów, w większych od 50 pudów, ustępstwa według umowy. W ciągu 5 lat od chwili założenia Produkcyi sprzedano 12,000 pudów nasion pastewnych buraków. Z zamówieniami zwracać się do Towarzystw Rolniczych lub w Kijowie do O. Sobańskiego hotel Savoy 22 od godz. 9—10 rano lub listownie st. pocztowa Rachny Lasowe, O. Sobański. 743-16-3

Remiza Marcina Ruszkowskiego.

Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, **na spacery** bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.**

Sprzedaż i kupno: koni, powozów, uprzęży i liberyi. 100-„-19

Do sprzedania parowa maszyna 10 si „Lanca“, dwa lata tylko była w użyciu, z barabanem specyalnym do grochu; oraz ogier 5 lat ze świadectwem (od Rostoczitiela i Werbeny), typu koni wierzchowych. Szczegóły podaje Władysław Koziński, p. Dobrowieliczkówka w. Skopiowa gub. chersońskiej. 791-5-1

na sezon

Kapelusze

Petersburskiej fabryki bielizny i krawatów R. M. Herszmana, Prorezna Nr 2, telefon 282.
Przyjmuje się obstalunki, przerabianie i znaczenie bielizny. **CENY STAŁE.**

Laski

na sezon

796-„-

Jestem wprost zrozpaczony, Doktorze!

Kaszel męczy mię już od 6 tygodni; stosowałem już wszystko; byleby się go pozbyć, lecz ani środki napotne, ani zioła, ani karmelki — nie pomogły mi. Lekarz, śmiejąc się: „Proszę tylko nie tracić humoru, a idąc ode mnie do domu, wstąpi Pan po drodze do jakiejkolwiek apteki lub składu aptecznego, kupi Pan pudełko Prawdziwych Sodeńskich Mineralnych Pastylek Fay'a i zamiast Pańskich karmelków, będzie Pan zażywał 3 razy dziennie po 5 sztuk tych pastylek rozpuszczonych w mleku. Rychło przekona się Pan, jak szybko zniknie męczący go kaszel.“

Cena pudełka 70 kop. **we wszystkich aptekach i składach aptecznych.**

Odrzucać stanowczo **falsyfikaty żądać wyraźnie: Pastylki Fay'a — z prospektami w jęz. polskim i rosyjskim.** Skład główny **w Kijowie: Południowo - Rosyjskie Towarz. Handlu Towarami aptecznymi.** 162-2-1

2 duże umeblowane pokoje

z elektrycznością na czas kontraktów. Luterańska 11, m. 6. 739—4—1

Champagne

LOUIS ROEDERER

Reims.

Extra Dry 1900

Grand Vin sec
Grand Vin d'Ay
Sillery.

Przedstawiciele: **Endler & Horny** w Warszawie. 221-6-6

Dnia 23-go lutego (w sobotę) w salach Kijowskiego Kupieckiego Klubu odbędzie się:

BAL

NA RZECZ KIJOWSKIEGO RZYMSKO-KATOLICKIEGO T-wa DOBROCZYNNOŚCI.

Bilety wejścia po cenie: dla rodzin 10 rb. 30 kop., dla osób pojedyńczych 5 rb. 10 kop., dla pp. studentów 1 rb. 10 kop. są do nabycia u członków komitetu pań: K. Chojeckiej, K. Jaroszyńskiej, Kreszczatik 12, K. Kozakowskiej (Funduklejewska 42), M. Kaczanowskiej, (M.-Żytomierska 3), L. Neymanowej, P. Obniskiej (Michałowska 18), A. Przesmyckiej (Bibik.-Bulwar 4), hr. N. Skarżyńskiej (Puszkińska 12), E. Sobieszczańskiej, K. hr. Stadnicka, M. Szuchowej (Puszkińska 8), S. Zalewskiej (Luterańska 27); panów: T. Dachowskiego, inż. Iwanickiego (W.-Włodzim. 20), J. E. Meleniewskiego, T. Michałowskiego, hr. K. Orłowskiego, dr Pieńkowskiego (Michałowska 12), Dr Pietkiewicza (Puszkińska 33), J. Rokickiego, K. Rościszewskiego, W. Wydżgi (Mikołajowska 10 New-York) A. Zadory (Rus. dla zewnęt. Hand. Bank), S. Zaleskiego (Luterańska 27). 461-6-4

Przy wejściu na bal bilety sprzedawane nie będą.

Ważne dla cukrowni i gorzelni!!!

Biuro K. A. OWCZAROWA

Kijów, Anienkowska (Luterańska) Nr 11. Telef. 957.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

Dom Handlowy **Herman Meyer** (Warszawa, Petersburg, Charków).
Węgiel śląski (Niemcy) Dąbrowiecki, Doniecki, Koks, Antracyt różnych gatunków
Smary do cylindrów.
Nasiona buraków cukrowych firmy August Knoche w Walwidze.

Tow. Akc. fabryk **„Sormowo“** Sormowo, N. Nowogrodzka. gub.
wyroby żelazne, odlewnie stali, warsztaty mechaniczne.
Specyalność: Kotły parowe i maszyny rozmaitych typów do 20,000 sił indykatorow. Odlewy fasonowe ze stali i żelaza według modeli. Wiązania dachowe i konstrukcye żelazne wszel. typów.

Akc. Tow. fabryki mechanicz. **F. F. Brand** w Fastowie, kijow. gub.
wyroby miedziane, żelazne oraz odlewnia.
Specyalność: Budowa i kompletne urządzenie cukrowni i gorzelni.

Odlewnie stali i walcownie fabryki **Thomas Firt i S-wie** (Ryga-Odesa).
Specyalność; Stal rozmaitego gatunku, pilniki i najrozmaitsze narzędzia.

Wyłączna reprezentacya na gub. Kijowską, Podolską i Wołyńską patentowanych przyrządów do wchłaniania pyłu „Atom“.

Przyjmują się obstalunki na:
Asortymentowe i ocynkowane żelazo i surowiec.
Kosztorysy i warunki wysyła na pierwsze żądanie.

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

d-rów K. Kowalińskiego, B. Kozłowskiego, M. Łążyńskiego, A. Modrzewskiego, M. Pieńkowskiego, R. Sokołowskiego i R. Wellera.

Kijów, Bulwar.-Bibikowski Nr 4. Telef. 1394 (w podwórzu)

przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem osób z chor. zakaźnymi i umysłowymi) za opłatą kosztów utrzymania i leczenia od rb. 4 do 7 dziennie. Przy lecznicy w **ambulatoryum taniem** (wejście od ulicy) **lekarze specyaliści** udzielają porady przychodzącym codziennie od g. 8 do 3 po poł. Tamże konsylia, badanie zdrowia mamek i usługi, masaż, elektroterapia.

W pracowni (laboratoryum) chemiczno-bakteryologicznej pod kierunkiem d-ra **A. Modrzewskiego** wykonywują się rozbiory błonek defterycznych, kału, krwi, mleka, moczu, nasienia, nowotworów, pasożytów skórnych, plwocin, ropy, treści żołądkowej i t. p., a także szczepienia ochronne. 352—„—9

Dom bankowy

Dobiesław Mierzwiński i S-ka

Kreszczatik Nr 27, telefon Nr 1864.

Załatwia wszelkie operacye bankowe. Kupno i sprzedaż papierów procentowych i walut zagranicznych. Przyjmuje na inkaso frachty i weksle. Wydaje zaliczki na papiery procentowe etc. **Przekazy na Wiedeń i Lwów. Asekuracya premiówek.** Przyjmuje zobowiązania na uzyskanie pożyczek hipotecznych w bankach ziemskich i realizacyę takowych. 436—„—13

Sofijowska prywatna lecznica

Lekarzy specyalistów

Sofijowska Nr 21, Telefon 1063 przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych). Przy lecznicy codziennie od 9-ej r. do 4-ej po południu ambulatoryum dla chorych przychodzących, za opłatą 50 kop. od osoby. Elektroterapia, konsylia, analizy, badanie zdrowia mamek, usługi, masaż, szczepienie ospy. 2056—100—52

LASU DĘBOWEGO

50 dziesięcin do sprzedania. 3 wiorsty od kol. st. Jemiłówka. Cena 750 rb. za dzies. Informacyi udziela administrator majątku Jan Sosnowski, poczta Pokotyłowo, kij. gub., majątek Trojanka. 738-„-2

Skład fortepianów F. KUHE

Wielki wybór fortepianów i pianin rozmaitych fabryk i stylów.

Funduklejowska Nr 18. 467—10—4

Moskiewski Dom Handlowy

I. PECHOWICZ i SYN

róg ul. Aleksandrowskiej i placu. Telef. Nr 2177.

Podaje do wiadomości Sz. Klientek i Klientów, że otrzymano na sezon wiosenny w wielkim wyborze najrozmaitsze nowości krajowych i zagranicznych fabryk.

CO PIĄTEK SPRZEDAŻ RESZTEK.

Na czas kontraktów kupującym 15% rabatu. 478—„—6

Polski klub „Ogniwo“.

Dnia 21-go lutego odbędzie się

BAL KOSTYUMOWY

dla pp. członków klubu i wprowadzonych przez nich gości.

Kostyumy są pożądane, lecz nieobowiązujące. Będą rozdane nagrody za najpiękniejszy, najoryginalniejszy i najtańszy kostyum.

Bilety wejścia są do nabycia u pań gospodyń, pp. gospodarzy klubu oraz w kancelaryi klubu (dla członków). Cena biletu dla pp. członków klubu pojedyńcze 3 rb., familijne 6 rb., dla gości 5 i 10 rb., dla pp. studentów 1 rb.

653-7-4 **Rada Gospodarzy.**

LAKTOBACILINA przeprow. przez T-wo Paryskie Le Ferment według wskazówek prof. Miecznikowa.

Znakomity środek od wszelkich cierpień żołądkowych i pochodzących od tego: migreny, artretyzmu, bicia serca, arteriosclerozy. Mającym wstręt do mleka zalecamy Laktobacilinę w proszku lub tabliczkach.

T-wo Le Ferment uprzedza, że na przygotawianie Laktobaciliny ma wyłączne prawo. Laktobacilinę otrzymuje się codziennie wprost z Paryża. **Wyłączna reprezentacya T-wa Le Ferment na cały kraj Południowo-Zachodni, W.-Włodzimierska Nr 39, róg Proreznej.** 301—„—2

KALENDARZ.

17 (1) Julianny.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od [illegible] wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 4-ej do 6-ej, oprócz niedziel i świąt.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do [illegible]
Biblioteka uniwersytecka: od 8 do 3

Wywłaszczenie w pruskiej izbie panów.

Pruska izba panów 143 głosami przeciwko 111 uchwaliła projekt o wywłaszczeniu polaków w formie, żądanej przez rząd a uchwalonej przez izbę posłów. Widmo polskiego niebezpieczeństwa, które ma grozić istnieniu państwa pruskiego, skłoniło pruskich panów agraryuszów do zawotowania ustawy, podkopującej zasady własności i prawa, na których wspiera się budowa każdego państwa. Zaślepienie, buta i głupie wyrachowania wierzących tylko w brutalną przemoc polityków przemogły głosy rozsądku, jakie w izbie panów pruskich na czwartkowem posiedzeniu dały się słyszeć. Debaty były bardzo ciekawe, w krótkiem streszczeniu znają je nasi czytelnicy; ze względu na wielką ważność sprawy, na charakterystyczne argumenty, jakich używano podczas rozpraw, przytaczamy przebieg dyskusyi w obszernem sprawozdaniu, podanem przez pisma zakordonowe.

Sala obrad pruskiej izby panów przybrała w czwartek niezwykłą fizyognomię. Członkowie izby stawili się niemal w komplecie, galerye były przepełnione, a nawet na korytarzach panował ścisk, kancelarya bowiem wydała, jak się okazało, za wiele biletów. U wejścia na galeryę staczano formalne walki, aby się wcisnąć. Niemniejsze przepełnienie panowało w loży dziennikarskiej, utrudniając sprawozdawcom zmudne ich zadanie.

Powszechną uwagę zwróciło, że jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia pojawił się w loży dworskiej następca tronu i pozostał w niej aż do ukończenia obrad. Na ławie ministeryalnej zasiedli: prezes gabinetu ks. Bülow i ministrowie: Rheinbaben, Arnim, Beseler, Moltke.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego o godzinie 1 w południe, przystąpiła izba do obrad nad projektem ustawy o wywłaszczeniu. Rozpoczęto od § 13 i 13a.

Sprawozdawca Burgsdorf, w przemówieniu swem powoławszy się na słowa ks. Bismarcka: „Nie posialiśmy tego, co zbieramy“ — powiedział: Możnaby rzec i teraz, że plonów z tego, co niniejszą ustawą posiejemy, nie nam zbierać będzie dane. Dopiero naszym dzieciom przypadną w udziale owoce omawianego tu przedłożenia.

Pierwszy krok fałszywy uczyniono w r. 1841, porzucając świadomą celu politykę Flottwella wobec polaków. Wskazywano na to w komisyi; powołano się w niej również na świętość prywatnej własności i na to, że przedłożenie ma charakter ustawy wyjątkowej.

Mówca wyraża w końcu ubolewanie, że rząd nie porozumiał się z izbą panów, zanim wniósł przedłożenie.

Minister rolnictwa Arnim uderzył raz jeszcze ogólnikowo na „niebezpieczeństwo polskie“. Główną dziś rzeczą, czy niebezpieczeństwo owo rzeczywiście jest wielkie i nagłe. Dzieje dowodzą, że narody nigdy dobrowolnie nie zaniechały dążenia do samodzielności. Odnosi się to także do polaków. Stosowana wobec nich polityka pojednawcza tak za Fryderyka Wilhelma III, jak za Capriviego była bezowocna.

Gdybyśmy byli dalej uprawiali politykę Fryderyka Wielkiego — ciągnie rzecz swą dalej p. Arnim — gdybyśmy potrafili zwrócić do Marchii wschodniej prąd wychodźców, którzy udali się do Ameryki, sprawa polska byłaby załatwiona. Polacy usiłowali wzmocnić swą egzystencyę przez podniesienie gospodarczego i społecznego poziomu swych ziomków i przez wypieranie niemców. Pierwsza z tych aspiracyi nie grozi niemcom zbyt wielkiem niebezpieczeństwem; gorzej jednak rzecz ma się z dążeniem do wyparcia niemców. Tu tkwi—zdaniem mówcy—właściwe niebezpieczeństwo, któremu można stawić czoło tylko za pomocą niemieckiej kolonizacyi. Wszyscy znawcy dzieła kolonizacyi godzą się na to, że jest ona dziełem cywilizacyjnem w wielkim stylu. Zarzuty zaś, że polityka kolonizacyjna sprowadziła niezdrową podwyżkę cen ziemi, nie mają podstaw. Wywłaszczenie jest naturalnie zarządzeniem surowem— przyznaje p. Arnim—zwłaszcza, że żywimy pewien szacunek dla narodowego poczucia polaków. Minister spodziewa się jednak, że jak rząd i izba posłów, tak też izba panów, kierując się wyższymi względami, zatwierdzi odnośny projekt.

Następnie omawiał minister uchwalone przez komisyę izby panów zmiany projektu. Rząd wychodzi naturalnie z założenia, że przedłożeniem swem trafił w sedno i ma nadzieję, iż uchwalonych przez izbę posłów 70,000 hekta-

rów wystarczy mu do osiągnięcia celu. Natomiast w myśl uchwał komisyi izby panów oddanoby rządowi do rozporządzenia zbyt mało ziemi, tak, iż spodziewany miniaturowy wynik wcale nie zdołałby nawet usprawiedliwić zastosowania tak surowych zarządzeń. Komisya w uchwale swej zmierza do tego, aby o ile możności uniknąć wszystkich srogich skutków ustawy. Ale— wedle p. Arnima—ma także rząd ten sam cel na oku. Rząd jednak uchwał komisyi nie może uważać za środek odpowiedni do przeprowadzenia swych planów.

Minister kończy słowami: Stoimy wobec nieugiętej konieczności, musimy mieć stanowczą wolę zwycięzenia, jeżeli rzeczywiście chcemy odnieść zwycięstwo. Rząd prosi panów, abyście napowrót przywrócili walor uchwałom izby panów, które wystarczą nam, chociaż nie są doskonałym środkiem do zwalczenia niebezpieczeństwa polskiego.

Prezydent Manteuffel zawiadamia, że członek izby p. Adickes (starszy burmistrz Berlina) i tow. przedłożyli wniosek, aby pierwszy ustęp § 13 uchwalić zgodnie z postanowieniem izby posłów, a do drugiego ustępu dodać słowa: „co zapewniałoby nietykalność założonych przed 26 b. m. dobroczynnych fundacyi, dalej placów i gruntów kościelnych i cmentarzy".

Hr. Mirbach: Sprawa polska zaogniła się od chwili rozpoczęcia działalności przez komisyę kolonizacyjną.

Przez wydanie olbrzymich sum pieniężnych na cele wyparcia polskiego narodu dano potężną broń agitacyjną polskim agitatorom, przebywającym zagranicą, zwłaszcza we Lwowie, a popieranym częściowo przez duchowieństwo. Żądanie wywłaszczenia jest poniekąd przyznaniem się, iż polityka kolonizacyjna nie udała się! Jakiż okrzyk oburzenia dałby się słyszeć w naszym kraju, gdyby Rosya chciała wywłaszczyć nadbaltyckich niemców i baronów. A trzeba przecież trzymać się zasady: Nie czyń drugiemu, czego nie chciałbyś aby tobie uczyniono.— Nie wyświadczył zaprawdę rządowi przysługi ten, kto mu poddał myśl wywłaszczenia. (Brawa).

Mówca oświadcza w dalszym ciągu, że nie może głosować za wywłaszczeniem, po którem nie należy też spodziewać się pomyślnych wyników. W wielkiem państwie musi być miejsce dla różnych narodów.— Nikt nie kładł większego nacisku na świętość prywatnej własności, jak Bismarck.

Głównym środkiem zwalczania „niebezpieczeństwa polskiego" byłoby, zdaniem mówcy, utrzymanie i wzmocnienie niemieckich posiadłości w okolicach zagrożonych, podwyższenie renty gruntowej, usunięcie braku robotników, na to należy użyć pieniędzy, przyznanych w obecnem przedłożeniu.

Mówca raz jeszcze oświadcza, że nie może w tym wypadku popierać polityki ks. Bülowa i wnosi o odrzucenie wywłaszczenia, a przyjęcie innych postanowień projektu ustawy.

Starszy burmistrz miasta Poznania, Wilms, składa rządowi dzięki za to, że wniósł przedłożenie. Co prawda, zasada wywłaszczenia musi budzić poważne wątpliwości. Co do komisyi kolonizacyjnej, to zdaniem mówcy bynajmniej nie zaostrzyła ona przeciwieństw do tego stopnia, jak wprowadzony przez Polaków bojkot. Polacy z pewnością i bez polityki kolonizacyjnej byliby doprowadzili do swych obecnych urządzeń i do zwartej organizacyi.

W dalszym ciągu swej mowy, która wśród wrzawy w izbie tonie prawie zupełnie, zaleca Wilms przyjęcie uchwał komisyi.

Bar. Lucius zaprzecza przedewszystkiem twierdzeniu hr. Mirbacha, że dopiero wprowadzona w r. 1886 ustawa kolonizacyjna wywołała agitacyę polską. Wedle mówcy ustawę wówczas wniesiono właśnie jako środek przeciw agitacyi. Za 350 milionów mr., użytych jako fundusz kolonizacyjny w ciągu ostatnich lat 20, zakupiono dotychczas około 340,000 ha. z tego tylko 100,000 ha. z rąk polskich. To zdaje się przecież przemawiać trochę przeciw słuszności polityki kolonizacyjnej lat ostatnich. Obecnie rząd domaga się nowego środka w postaci prawa wywłaszczenia. Mówca co do tej kwestyi ma te same wątpliwości, co hr. Mirbach. Zamiast wywłaszczać, należałoby raczej nie dopuszczać do tak znacznej imigracyi obconarodowej, jak ta co spadła na Prusy w ostatnich latach. Wszelkich zaś należy użyć środków, aby prędzej czy później doprowadzić do końca dzieło kolonizacyi. Także w razie odrzucenia wywłaszczenia, resztę przedłożenia wystarczy na to, aby przez szereg lat prowadzić dalej politykę kolonizacyjną. Mówca prosi o przyjęcie przedłożenia jednakowoż bez wywłaszczenia.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów, ks. Bülow i rzekł: Podniesiono tu, jakie wrażenie może wywrzeć ta ustawa zagranicą. Nie mogę na to przystać, aby polityka nasza wewnętrzna w jakikolwiek sposób była zależna od zagranicy. Teraz odmiennie, niż dawniej—*vide* rewolucya francuska, lub święte przymierze—panuje prawie powszechnie zasada, że każdy jest u siebie panem w domu. Tylko wobec nas niekiedy uważa się, że można pozwolić sobie na odstąpienie od tej zasady. Nie chcę dochodzić, o ile dzieje nasze są temu winne, ale nie jest zwyczajem wielkich narodów drżeć przed każdem zmarszczeniem czoła zagranicy. Pragniemy prowadzić politykę zagraniczną sprawiedliwą i spokojną, która zaskarbi nam szacunek innych narodów i pozwoli nam pracować wspólnie nad cywilizacyą. Musimy też bardziej przyzwyczaić się do tego, byśmy obojętnie przyjmowali zarówno cudze pochwały, jak cudze nagany. Rząd w uchwałach komisyi nie może dopatrzeć się ulepszenia przedłożenia. Bronią, jakiej dostarczyłaby taka ustawa, niepodobna osiągnąć zwycięstwa w walce o ziemię w Marchii wschodniej. Panowie dajecie nam za mało ziemi i czynicie środek ten bezużytecznym. Byłoby zaś błędem nie do darowania, gdyby zarządzenie to tak osłabiono, aby *odium* pozostało, ale brakło powodzenia. Jak ks. Bismarck zapatrywałby się na to przedłożenie, tego dziś nikt nie może napewno powiedzieć, sądzę jednak po licznych jego mowach, zwłaszcza z czasu po jego dymisyi, że nie odmówiłby swej zgody na nie. Ja objąłem politykę polską pierwszego kanclerza, jako świętą spuściznę. Nie powinniśmy atoli przytem przestraszyć się pierwszej zaraz przeszkody, lecz należy w trudnych warunkach nie odrzucać nawet surowych zarządzeń. Za zupełną zgodą korony i w zgodzie z izbą posłów prosimy panów o przyznanie środków, które uważamy za potrzebne, celem uniknięcia poważnego nadwerężenia interesu państwowego. Stoicie panowie przed trudną decyzyą, spodziewam się jednak, że panowie tak samo, jak izba posłów, nie odmówicie swego przyzwolenia żądaniom rządu i dlatego proszę panów o przyjęcie wniosku Adickesa. (Żywe oklaski).

P. Wedel-Piesdorf zaleca wniosek swój o wyjęcie z pod wywłaszczenia posiadłości odziedziczonych, które były już przed dn. 26 kwietnia 1886 r. w rękach rodziny i oświadcza się za przyjęciem wniosków komisyi z tą zmianą.

Hr. Haeseler zaznaczył, że jest przeciwnikiem wywłaszczenia, bo ono narusza artykuł 4 konstytucyi, opiewający, że wszyscy prusacy są równi wobec prawa. W razie przyjęcia ustawy, musianoby czynić różnicę między prusakami, mówiącymi po niemiecku, a mówiącymi po polsku. Wspomniano tu o wojnie między narodowościami. Wojna jest zupełnie sprawiedliwem wyrównaniem sprzecznych interesów. Przy wywłaszczeniu wszakże jedna strona jest bezbronna, a to już nie jest wojną.

Hr. Schulenburg nie może środka wywłaszczenia pogodzić ze swem sumieniem. Od wywłaszczenia z powodów narodowych, do wywłaszczenia z powodów politycznych, krok tylko. Przyzwolenie izby panów na to przedłożenie nikogo bardziej nie ucieszy, jak szermierzy przewrotu. Wnioski, postawione tutaj, są niemożliwe do przyjęcia. Jeżeli izba panów zgodzi się na § 13, to sprzeniewierzy się swym tradycyom, sama sobie grób wykopie i popełni samobójstwo.

Minister skarbu, Rheinbaben, przeczy twierdzeniu hr. Mirbacha, że walka między niemcami, a polakami wybuchła dopiero skutkiem kolonizacyi. Przeciwnie, atak wyszedł ze strony polaków. Niesłusznem jest również twierdzenie, że przeważna część funduszu kolonizacyjnego dostała się do rąk polakom. Bismarck zupełnie poważnie zastanawiał się nad myślą o wywłaszczeniu. Ponieważ polskiej posiadłości ziemskiej nie można już dostać z wolnej ręki, przeto rząd musi wywłaszczać. Ci, którzy odrzucają wywłaszczenie, nie dostarczyli odpowiedzi na pytanie, czy chcą przypatrywać się walce z założonemi rękami, lub co chcą czynić? W jaki sposób można obszary te zatrzymać, skoro ziemia cała przejdzie w ręce polaków? Nikt nie myśli o tem, że przedłożenie to stanowi tylko pierwszy krok; ciągle to powtarza się, że jest to tylko wyjątkowe zarządzenie, podyktowane specyalnemi okolicznościami.

Minister kończy: I na kresach wschodnich kiedyś wybije godzina pokoju, ale tylko wówczas, gdy będziemy postępowali konsekwentnie i ze świadomością celu. (Brawa).

Adickes zwraca się przeciw niektórym z mówców poprzednich. Przy zakładaniu placów ćwiczeń wojskowych całe wioski wywłaszczano, a nikt nie pytał o to, czy chłop siedział na tym gruncie 10 lat, czy sto lat. Z punktu widzenia praktycznego i politycznego nie może tu być mowy o niczem innem, jak tylko o przyjęciu uchwał izby posłów. Tego też domaga się wniosek mówcy. Do uchwał izby posłów dodane są tylko we wniosku jasne postanowienia o własności gruntów kościelnych, ażeby widmo walki kulturalnej również było zażegnane.

Na tem obrady przerwano.

Przegląd polityczny

Wynik wyborów z kuryi gmin wiejskich w Galicyi. — Znaczenie tych wyborów. — Głos wolnomyślnego posła pruskiego, Traegera).

Wybory w Galicyi w najliczniejszej i pod każdym względem najważniejszej kuryi mniejszej własności ukończone. Wybory na wsi wypadły naogół dla narodowego polskiego stanu posiadania korzystnie.

Na 74 okręgi wyborcze na wsi 47 przypada na okręgi mieszane polsko-ruskie, 27 na czysto polskie. Na 74 mandaty z kuryi wiejskiej uzyskali polscy kandydaci 53 mandaty, ruscy 21 mandatów. Pod względem politycznym największy sukces odnieśli ludowcy, którzy z 8 w poprzednim sejmie urośli do 17 a nawet do liczby 20 posłów, konserwatyści posiadali w poprzedniej kadencyi 40 posłów z kuryi wiejskiej, co przy dodaniu 44 konserwatystów z kuryi większej posiadłości, zapewniło liczebną większość konserwatystom w sejmie. Obecnie stracili 16 mandatów na korzyść ludowców polskich i rusinów i wchodzą w liczbie 24 do sejmu z kuryi małej własności, co nawet przy dodaniu 44 posłów z wielkiej własności razem 68, nie stanowi jeszcze większości sejmowej. Tak więc panowanie konserwatystów w sejmie galicyjskim należy już do przeszłości.

Polskie stronnictwo ludowe zdobyło całą prawie Galicyę zachodnią na wsi, z wyjątkiem tych 6 okręgów, w których był kompromis z prawicą narodową i gdzie wyszli konserwatyści: namiestnik hr. Andrzej Potocki, prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Zdzisław Tarnowski, ks. Kazimierz Lubomirski, hr. Janusz Tyszkiewicz, Zdzisław Skrzyński i prof. Antoni Górski. Wbrew wszelkim oczekiwaniom wyszedł w bialskim okręgu ksiądz St. Stojałowski. Ludowcy wprowadzili prócz włościan także znaczną ilość inteligencyi pochodzącej z ludu, Stefczyka, patrona spółek oszczędnościowych włościańskich, Kędziora, naczelnika krajowego biura melioracyjnego, Wasunga, lustratora kółek rolniczych, Skołyszewskiego, inżyniera melioracyjnego, Długosza, inżyniera nafcianego i kilku innych. Z pomiędzy włościan wyszedł Jakób Bojko, Adam Krężel, Franciszek Ptak, Jan Bis, Wincenty Myjak, Michał Jedynak, Wincenty Witos, Antoni Styła i Wojciech Szwed, razem 9 włościan i jedenastu ludowców z inteligencyi.

Na Rusi zdobyli wśród ludu polskiego i ruskiego mandaty swe przedstawiciele rodów arystokratycznych: książę Witold Czartoryski, ks. Władysław Sapieha, hr. Stanisław Mycielski, ordynat Czarkowski-Golejewski, Franciszek hr. Zamoyski, inżynier nafciany z Borysławia, hr. Jan Szeptycki, ojciec metropolity lwowskiego, hr. Roman Potocki, ordynat z Łańcuta, hr. Fryderyk Skarbek, hr. Leon Piniński były namiestnik, hr. Jerzy Baworowski oraz dwaj Badeniowie: marszałek kraju hr. Stanisław Badeni i syn jego hr. Henryk Badeni. Upadli przeciw Rusinom hr. Juliusz Korytowski w tarnopolskim, hr. Stanisław Stadnicki w mościckim i hr. A. Gołuchowski w husiatyńskim.

Na 74 posłów z kuryi mniejszej własności przypada tedy 24 na konserwatystów, 21 na rusinów, 20 na polskie stronnictwo ludowe, a reszta rozstrzelona. Ponieważ jednak w sprawach zasadniczych posłowie ci, do różnych drobnych frakcyi należący, mogą głosować za sprawami ludowemi w duchu demokratycznym, więc pod tym względem trzeba przyjąć podział zupełnie inny, na 74 posłów z gmin wiejskich jest 24 konserwatystów, 21 rusinów i 29 posłów ludowych i demokratycznych. Rusini, których więcej już nie będzie, gdyż w innych kuryach nie będą wybiani, mają na 160 posłów w sejmie galicyjskim ogółem 21 i ta garstka jeszcze dzieli się pod względem politycznym na 3 zawzięcie zwalczające się stronnictwa: 11 starorusinów, zwanych popularnie moskalofilami, popieranych przez rząd, 8 ukraińców i 3 radykałów.

Można przeto stwierdzić, że wybory do sejmu galicyjskiego przyniosły klęskę rusinom na całej linii.

Stracili tylko konserwatyści polscy na rzecz ludowców polskich. W poniedziałek d. 18 lutego wybierają miasta i izby handlowe, potem wielka własność, lecz narodowego znaczenia już te wybory nie będą miały. Wejdą sami tylko polacy różnych przekonań politycznych z kuryi wielkiej własności, wejdzie 44 konserwatystów, z miast i izb handlowych 31 demokratów.

Jakich? to pytanie rozstrzygnie się 18 lutego.

* * *

Wolnomyślny poseł do parlamentu niemieckiego i do sejmu pruskiego, d-r Albert Traeger, ogłosił w przededniu ostatecznej decyzyi o losach przedłożenia rządowego w sprawie wywłaszczenia polaków niezmiernie doniosły akt przestrogi dla rządu pruskiego, p. t. „Preussisch-Polnisches". Wolnomyślny poseł niemiecki stwierdza bez ogródek, że rząd pruski prowadzi nieszczęśliwą i bezowocną walkę z polakami. Walka ta zaostrza się i poniża imię i honor niemców w świecie.

Rachunek księcia Bismarcka, który spekulował na *„Polnische Wirtschaft"*, na polski nierząd, okazał się z gruntu fałszywym. Przeciwnie, polacy w walce stężeli, zahartowali się i dziś pod względem asocyacyi ekonomicznej i gospodarności przewyższają niemców. Komisya kolonizacyjna pochłonęła olbrzymie sumy, 350 milionów, i nie doprowadziła do żadnych rezultatów, dla postępu niemczyzny korzystnych. Rząd pruski doszedł za podszeptem kanclerza Bülowa nad brzeg przepaści i do wywłaszczenia. I tutaj musi się zatrzymać „u granic prawa", jeżeli nie ma przejść w otwarte bezprawie, któreby musiało wstrząsnąć całym ustrojem społecznym własności. Teraz musi izba panów naprawiać błędy rządu, który się dał wciągnąć w zastawione sidła hakatystów.

Rząd pruski musi z tej drogi nawrócić.

W.

Z Wilna.

—):(—

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego*).

Dnia 11 lutego.

Z życia polityczno-społecznego w Wilnie, najświeższe wiadomości o wydaleniu księży i roztoczeniu bacznej nad „Oświatą" opieki — przedostały się już do „Dziennika Kijowskiego", dodam więc tylko to, że wiadomości o zmianie gubernatora i kuratora okręgu naukowego okazały się mylnemi.

Ministerstwo oświaty znów komunikuje, że na zasadzie istniejących przepisów, wykłady języka rosyjskiego, historyi i geografii w czterech wyższych klasach szkół prywatnych, mogą być prowadzone wyłącznie przez osoby pochodzenia rosyjskiego, a w klasach niższych tych szkół, wykładać mogą tylko osoby, posiadające pozwolenie wyższej władzy szkolnej.

Ministerstwo oświaty poleciło kuratorowi okręgu naukowego dostarczyć informacyi o stanie wykładów języka łacińskiego w gimnazyach, oraz ilu uczniów uczy się języka greckiego.

Przy wileńskiem Biurze informacyjno-komisowem, zorganizowane zostało Biuro posłańców — instytucya, dotąd zupełnie w Wilnie nieznana, a miasto dawno jej potrzebowało. Stoją już na rogach ulic, w nowiutkie mundury szare i bronzowe z galonami niebieskimi odziani, posłańcy, ale czy dużo mieć będą na początek roboty, niewiadomo. Wilno najpotrzebniejszej nawet nowości nie przyjmuje odrazu z zapałem, musi się najpierw namyśleć, czy ma z niej pożytek ciągnąć.

Po zamknięciu „Dziennika Wileńskiego" ukazał się „Goniec Wileński" i doskonale zapełnia lukę, którąby się wytworzyć musiała po zamknięciu pisma o stałych pewnych tendencyach.

Życie towarzyskie, niezmiernie wskutek karnawału ożywione, jednoczy miasto z prowincyą gorliwiej i łatwiej, niż jakakolwiek sprawa społeczna. Wilno rozbrzmiewa muzyką karnawałową, niema prawie wieczoru, by się w jakimś prywatnym domu lub w lokalu publicznym nie bawiono. Duchowy nastrój miasta nie bardzo godzi się z tą wesołością, niejednemu już ten karnawał dokuczył, gdyż pomimo woli, odbija się on i na pracach, od wiru światowego oddalonych, ale ponieważ wybijaniem hołupców na sali balowej zdobywa się istnienie przeróżnych instytucyi „więc choć bieda — skakać trzeba".

„Bazar", urządzany na kolonie letnie, zajął dwa dni, nie był tak świetnym, jak lat minionych; bogaci ziemianie, złota czy pozłacana młodzież, jednem słowem ci, co dawniej, mając jedną tego rodzaju rozrywkę, śpieszyli na nią, pozostawiając znaczne sumy — nabrali rozumu, jak się wyrażali, i umknęli pod pretekstem zajęć wiejskich, czy też interesów, pozostawiając losy kolonii letnich na barkach ludzi miejscowych, zawsze i wszędzie składających wdowie grosze na ołtarzu potrzeb społecznych.

Rozumie się więc, że zamiast trzech czy czterech tysięcy rubli, zwykle zbieranych, dojechano tylko do sumy 2,000 rubli, która nie może zapewnić istnienia nawet jednym leczniczym koloniom w Druskienikach; przed końcem więc karnawału urządzona będzie nowa zabawa, więcej demokratyczna, na której zapewne zjawią się szare tłumy, uznające potrzebę wspierania instytucyi, z których same korzystają.

„Bazar" z wielkim gustem był urządzony, a nowością na nim był kiosk-telegraf, skąd płynęły na salę blankiety telegraficzne, tajemniczo wysyłane, sprowadzające do kiosku tajemnicze odpowiedzi, po które interesowana osoba nieraz z bijącem sercem się zjawiała. Rozsprzedawana też była „Jednodniówka", umyślnie na ten dzień napisana i wydana; ponieważ dowcipy skierowane na dobrze znane wszystkim osoby, nie były zbyt zjadliwe, więc nikt się nie czuł obrażonym i handel szedł pomyślnie.

„Zabawa na św. Zytę" urządzana, ma niezmiernie oryginalne cechy. Pod wezwaniem św. Zyty schroniły się nasze Józie, Kasie, Wercie — kucharki, pokojówki i założyły stowarzyszenie, mające im zapewnić dach nad głową i środki do życia na czas bezrobocia. Płacąc niewielką sumę rocznie, każda służąca ma prawo mieszkać darmo przez parę tygodni, zanim służbę znajdzie, nie potrzebuje więc tułać się po jakichś dziurach, najmować kąt i brać byle jaką, nadarzającą się służbę, aby tylko z głodu nie umrzeć. Instytucya, jak widzimy, bardzo dobra i konieczna, ale wobec ciemnoty naszego ludu, ma i pewną złą stronę, która przy podniesieniu oświaty usunięta z pewnością będzie. Należące do takiego stowarzyszenia służące, buntują jedna drugą i stają się tyrankami pań, nie pozwalając tym ostatnim wglądać w porządki domowe, nazywając to „łażeniem po piętach" i uważając za „ujmę" godności służącej. Nieraz pani, biorąc sługę ze stowarzyszenia, musi się porządnie nabiedzić, zanim ją przekona, że będąc gospodynią domu, musi wglądnąć we wszystko.

Na zabawie dla sług urządzanej, panuje na sali miejskiej cudowna harmonia, zlewają się wszystkie stany i nietylko na przedstawieniu teatralnem, poprzedzającem tańce są wszystkie stany, ale i w zabawie, przynajmniej na początek, biorą udział panie, panowie i tańce do późnej nocy idą z wielkiem ożywieniem.

Takie zdemokratyzowanie widzieć się daje i na balach, urządzanych przez Sokołów, tu znów brać rzemieślnicza rej wodzi i do pląsów wciąga przedstawicieli sfer, zwykle w życiu bardzo od siebie oddalonych. Może niejednemu przedstawicielowi czy przedstawicielce sfer, tak zwanych „lepszych", nie w smak taka zabawa, ale trudno, moda nakazuje demokratyzować się, a moda jest wszechwładną panią.

Bal ziemiański, mający się odbyć za dni parę, budzi zainteresowanie, będzie to najwytworniejszy bal w tym sezonie karnawałowym; nazajutrz, korzystając z wielkiego zjazdu, urządzony będzie raut-koncert w pałacu ordynatowej Tyszkiewiczowej, na którym miejscowe siły artystyczne z towarzystwa i teatru, uprzyjemnią wieczór licznym zapewne gościom.

Mieliśmy i koncerty dobre, jak Hubermana, później koncert dwu małoletnich wirtuozów; zawitały nawet autentyczne „Gejsze", ale te produkcye okazały się pułapką na łatwowiernych, w każdym razie na monotonność życia narzekać nie możemy.

E. W.

Sprawy polskie.

Przyszły sejm galicyjski.

Sejm krajowy w Galicyi składa się ze 161 posłów, w tej liczbie ze 149 posłów wybieranych i 12 wirylistów (8 biskupów, prezes Akademii i 3 rektorów). Absolutna więc większość głosów wynosi wprawdzie 81, atoli zważywszy, że biskupi (5 rzym.-kat. i 3 gr.-kat.) zazwyczaj nie biorą udziału w walkach stronnictw i że na 4 świeckich wirylistów połowa (ze Lwowa) należy do demokratów, połowa (z Krakowa) do konserwatystów, więc za podstawę kombinacyi partyjnych przyjąć należy samych tylko posłów wybieranych, t. j. 149.

Otóż na tych 149 posłów posiadali dotychczas w sejmie krajowym konserwatyści zdecydowaną większość, bo 89 mandatów, gdy wszystkie inne grupy poselskie, wraz z rusinami, rozporządzały 60 głosami.

„Nowa Reforma" zwraca uwagę na zmniejszenie się liczby posłów konserwatywnych z kuryi wiejskiej:

Dotychczas dzierżyli oni z tej kuryi 39 mandatów, stracili więc 14. Dotychczas posiadali konserwatyści w sejmie na ogólną liczbę 161 posłów około 91 mandatów, a więc 14 ponad absolutną większość głosów. Obecnie przy najkorzystniejszym dla nich wyniku wyborów z kuryi wielkiej własności i z miast mogą konserwatyści wraz z wirylistami (nie wszystkimi) liczyć, w najlepszym dla siebie razie, w przyszłym sejmie 81—82 głosy i wtedy zaledwie, przy bardzo pilnem uczęszczaniu na posiedzenia, mogą mieć jeden głos ponad absolutną większość. Prawdopodobniejszą atoli jest rzeczą, że konserwatyści znajdą się w przyszłym sejmie w mniejszości.

Lwią część straconych przez konserwatystów w kuryi mniejszej własności mandatów zdobyli „ludowcy"; natomiast centrum wyszło z tej kampanii zupełnie rozbite. I to jest drugą charakterystyczną cechą odbytych wyborów.

„Paragraf siódmy."

Projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, który będzie przedstawiony niebawem parlamentowi niemieckiemu, zawiera jak wiadomo paragraf, wyłączający obce języki ze zgromadzeń publicznych. O ten „paragraf siódmy" toczy się obecnie walka za kulisami parlamentu. Bülow usiłuje przełamać opór stronnictw wolnomyślnych, należących do bloku rządowego, a prasa centrowa donosi, że starania jego są bliżkie urzeczywistnienia. Stronnictwa postępowe bowiem zgodziły się rzekomo na to, aby „uregulowanie sprawy językowej w życiu zgromadzeń i stowarzyszeń pozostawić państwom poszczególnym rzeszy"; innemi słowy: aby zhakatyzowany do szpiku kości sejm pruski rozstrzygał o paragrafie siódmym. „Kuryer poznański" wątpi jednak o autentyczności tej informacyi. Pisze on tak:

„Notujemy tę wiadomość z obowiązku dziennikarskiego, ale nie pragniemy nią bynajmniej alarmować społeczeństwa. Przeciwnie, zaznaczamy, że tego rodzaju wiadomości prasy centrowej należy przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem; mają one przeważnie za cel pociągnięcie za język, prowokacyę lub dyskredytowanie lewicy blokowej.

Dobra rada w sprawie wywłaszczenia.

Trudny problem wywłaszczenia, nad którym rząd, izba posłów i izba panów tak bardzo sobie łamią głowę, rozwiązał w prawdziwie zdumiewająco łatwy sposób feudalny hr. Hohenthal-Hohenpriessnitz. W konserwatywnej „Krez Zeitg." omawia on trudności, na jakie projekt rządu napotkał i przyznaje otwarcie, że projekt ten jest ciężkim błędem politycznym. Ale cofnąć się nie można, bo rząd zanadto się zaangażował i jawny odwrót wywołałby głośny tryumf u polaków. Więc co robić? Otóż niech rząd zadowoli się tem, że w ustawie będzie znachodził wyraz „wywłaszczenie", ale nie będzie mu wolno z tego żadnego użytku zrobić. „Wywłaszczenie" ma pozostać martwą literą, których i tak jest dużo w ustawach pruskich.

Hakatystyczna „Tägl. Rundschau" nie posiada się ze złości nad tym lekceważącym traktowaniem tak poważnej kwestyi przez tego magnata.

Konfiskowanie polskich arcydzieł.

Dnia 25 b. m. w parlamencie niemieckim toczyły się dalsze rozprawy nad etatem urzędu sprawiedliwości Rzeszy. Z Polaków przemawiał — jak donosi „Kuryer Pozn." — poseł Bernard Chrzanowski o zastosowaniu paragrafu 130 kodeksu karnego przeciwko sztuce i literaturze polskiej i omawiał dzieła sławnych malarzy polskich, które uległy konfiskacie. A więc wymienił portrety Kościuszki, bitwę pod Racławicami Chełmońskiego i Matejki, dalej cały szereg arcydzieł Grottgera, które w ostatnim czasie znowu skonfiskowano, mimo poprzedniego uwolnienia oskarżonych.

Przechodząc do walki przeciwko literaturze polskiej, odczytuje mówca wyjątki z poetów Pola, Bełzy, Rydla, Wyspiańskiego, Mickiewicza i Krasińskiego w tłómaczeniu Brücknera i Brandesa i zapytuje się, co jest powodem walki przeciwko tym wspaniałym utworom.

Dowodzi, że przyczynia się do tego jedynie fałszywa interpretacya § 130. Sędziowie odnośnych utworów wcale nie czytają, lecz przedkładane im bywają tylko fałszywe tłómaczenia, na podstawie których następuje konfiskata. Sędziowie powinni koniecznie znać literaturę polską. Lecz przyczyna prześladowania literatury i sztuki polskiej leży głębiej. Jest to system usiłujący podciąć nasz rozwój narodowy i łączność naszą z życiem duchowem innych zaborów.

Na potwierdzenie swoich wywodów składa na stole Izby kilka wymienionych przez siebie skonfiskowanych obrazów i książki z tłómaczeniami poetów polskich przez Brandesa i Brücknera. Mowa posła naszego, poparta tak wymownymi dowodami, uczyniła duże wrażenie w Izbie. Nawet narodowi liberałowie, oglądając jeden i drugi *corpus delicti* wyrażali swoje zdziwienie z powodu konfiskaty oraz przekonanie, że podobnymi środkami nie zmieni się polaków na niemców.

Poseł Korfanty i biskup Kopp.

Z powodu wystąpienia ks. biskupa Koppa w sejmie pruskim przeciwko wywłaszczeniu, „Polak" pomieścił wielce nietaktyczny artykuł.

Z tego powodu poseł Korfanty pomieścił w pomienionej gazecie, będącej również jego organem, protest, w którym oświadcza, że z artykułem się nie zgadza i jest z największem uznaniem dla stanowiska biskupa w sejmie pruskim.

Z tego powodu w pismach niemieckicg posypały się inwektywy i na biskupa i na posła, co zmusiło p. Korfantego zabrać jeszcze raz głos w tej sprawie.

Z jego artykułu przytaczamy następujący ustęp:

„Podczas obrad w Izbie panów nad ustawą o wywłaszczeniu polaków ks. kardynał Kopp wygłosił mowę przeciwko temu srogiemu zamachowi na nasz byt narodowy. Mowa ks. kardynała była zręczna, a dalsza działalność ks. kard. Koppa w komisyi izby panów wykazała, że czynił bardzo wiele zabiegów, aby projekt rządu doprowadzić do upadku. Te zabiegi ks. kard. Koppa zasługują na uznanie, a tego uznania nie odmawiamy mu tem bardziej, że nieraz krytykowaliśmy ks. kardynała za jego politykę niezbyt życzliwą dla polaków. Sprawiedliwość jednakże każdemu trzeba wyświadczyć, dlatego też w tym wypadku nie należało ks. kardynała tak ostro skrytykować, jak to się stało w „Polaku", bo żądać od ks. kardynała, aby przemawiał jako polak niepodobna, gdyż jest on niemcem i z niemieckiego stanowiska jako polityk zwalczał ustawę o wywłaszczeniu.

Dwudziestolecie Jana Popławskiego.

„Przegląd Narodowy" zamieszcza w zeszycie lutowym artykuł B. Lutomskiego o życiu i działalności publicystycznej Jana Popławskiego. Prace Jana Popławskiego,, mało znane a tem samem i nieocenione tak, jak na to zasługują, są jednak tak wybitne, że pisarz ten zajmuje bezwątpienia naczelne miejsce w gronie publicystów polskich doby ostatniej. Przytoczone niżej ustępy z pracy p. Lutomskiego trafnie charakteryzują tego „męża czynu i pióra".

„Mam zamiar — pisze p. Lutomski— rzucić tutaj kilka rysów charakterystyki człowieka i pisarza, męża czynu i pióra, który nad wytworzeniem samowiedzy i energii (w społeczeństwie), więcej niż ktokolwiek w przeciągu lat dwudziestu pracował... Za mało go znamy i cenimy, za mało wiemy, kim jest, skąd wyszedł i dokąd dążył. Są i tacy, którzy się nie domyślają, jaki żywotny temperament i głębokie sumienie zawiera w sobie ten bezimienny najczęściej pracownik; nie domyślają się, ile on umysłów zapłodnił, w ilu obywatelskie rozgrzał powołanie, ilu wątpiących pokrzepił, ilu uczciwym dodał dzielności, wątpiącym siły i stanowczości, wskazał przewodnią ideę życia i drogę owocnej pracy".

„Popławski—czytamy dalej—jest publicystą i pisarzem politycznym z Bożej łaski. Jego twórczość i spostrzegawczość nie odlały się w książki, w dzieła, gdzieby jednym rzutem oka ogarnąć można bogactwo idei i konsenkwencye programu, trafne pojmowanie każdego będącego na dobie zadania i nić ewolucyi dziejowej. Wszystko to posiada on w stopniu wielkim i wyjątkowym, lecz wszystko rozproszyło się po tygodnikach, dziennikach i miesięcznikach".

„Nikt mu za to odmówić nie potrafi, że w ostatniej ćwierci dziewiętnastego wieku najlepiej sformułował polityczne dążenia i potrzeby nietylko naszej części Polski, lecz w miarę rozwoju działalności pisarskiej, w miarę rozwoju terenu, iskry tego dzielnego temperamentu padały po całej przestrzeni Galicyi, podniecały także słabnące życie narodowe w Wielkopolsce"...

„Idea postawienia mocnych fundamentów narodowych, porządnej szkoły politycznej, wyćwiczenia energii i poprawy charakteru polskiego była przewodnią gwiazdą w zawodzie publicznym Popławskiego"...

„Jest to tak rzadki u nas, prawdziwie celowo działający umysł, ze świetną przenikliwością odgadujący koleje Polski porozbiorowej i wskazujący jej tak trafnie drogę akcyi praktycznej. Pod tym względem, pod względem planu i celowości w postępowaniu, pod względem żywotności uczuć i przekonań, które posiada i w innych przelewać potrafi, Popławski był niezawodnie najpierwszym u nas, najzasłużeńszym po powstaniu roku sześćdziesiątego trzeciego"...

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii, choćby niezgodnych lub sprzecznych z kierunkiem naszego pisma. *Redakcya.*

W sprawie Związku równouprawnienia kobiet.

Godnem podziwu jest, iż napisanie artykułu o organiz. zebraniu Związku równoupr. kobiet polskich powierzonem zostało osobie, która, sądząc z treści tego artykułu na tem zebraniu była nieobecną, a czerpała swe wiadomości nie u źródła a z ust osób trzecich.

Z czystem sumieniem biorę na siebie odpowiedzialność za odczytany re-

ferat, wiedziałam bowiem, że gdy się najgłębsze swe przekonania wypowiada, to wśród przeciwników zawsze znaleźć się mogą tacy, którzy myśl rzuconą przeinaczą i na złe zechcą wytłomaczyć. Wszak znaną jest rzeczą, iż zła wola ludzka zabiega drogę najszlachetniejszej myśli i dążeniom.

Przejdźmy do wyjaśnień. Pan E. P. łaskawie pomija pytanie „czy wobec istniejącego Koła kobiet polek powstanie nowego stowarzyszenia było rzeczą konieczną“.

Odpowiadam, iż Związek równ. kob pols. nie jest związkiem li tylko kobiecym, gdyż należą do niego i mężczyźni. Pierwsza wiadomość nie dokładna, wskazująca na nieświadomość piszącego w danej kwestyi.

Referat odczytany nie „wywołał przykrego zdumienia“ lecz był przyjęty życzliwie, czego dowodem były liczne deklaracye członków, złożone po odczytaniu „Zarysu naszych prac“. Piszę — deklaracye, gdyż nie przyjmowałyśmy pieniężnych wkładów członkowskich, chcąc by nasi przyszli członkowie zoryentowali się w pracach i celach Związku, *bez uprzednich zobowiązań*. Dlatego też założycielki głosowały. aby osoby, które na organ. zebr. złożyły deklaracye, powstrzymały się od głosowania przy wyborach członków zarządu.

Pisze sz. pan E P., iż referat „był efemerydą, opartą na frazesach“. Gdyby E P. był obecnym na zebraniu, nie mógłby powtórzyć tego zdania, przedstawiłam bowiem punkt po punkcie przyszłą pracę Związku, wraz z nazwiskami osób. które pracami temi już się zajęły. W dalszym ciągu, Związek nie jest „instytucyą dobroczynności międzynarodowej“, gdyż zastrzegłam się od nazwy dobroczynnoś i na początku referatu, mówiąc wyraźnie, iż w zakres działalności filantropijnej. a *tembardziej międzynarodowej*, nie wkraczamy. Co się tyczy „kasy do udzielania zapomóg kobietom upadłym. według „*dosłownego* brzmienia projektu“, to sz. pan E. P. cytować go nie ma prawa, ponieważ go nie czytał, a nawet mało musiał słyszeć o nim, sądząc z przeinaczenia celu i nazwy kasy. Jako pisząca referat, ja go mogę *dosłownie* cytować: brzmi on tak: „Utworzywszy kasę pożyczkową nie dla prostytutek, lecz dla ubogich kobiet, chcących się kształcić fachowo, a nie mających środków po temu. W ten sposób *zapobiegać będziemy tworzeniu się nowych szeregów prostytutek*. Kasa ta nie będzie dobroczynnością, gdyż zastrzegamy zwrot pożyczki z pieniędzy zarobionych w przyszłości. Opracują warunki wkładów do kasy i pożyczek ludzie fachowi. Są to jednak dalsze projekty, gdyż narazie nie liczymy na duże poparcie społeczeństwa i wpływy pieniężne.“

Pan Czarnecki i dr Waryński nie zabierali głosu w kwestyi prostytucyi, lecz w kwestyi ziemstwa, o czem dziennikarz, podejmujący się krytyki, powinien być poinformowanym. Zebranie nie przyjęło wniosku p. Kuczalskiej Reinschmit, którego nie podawała, „wotującego za międzynarodową ofiarnością Związku“, lecz wniosek polegający na tem, aby uczynić podanie do komitetu lekarskiego w ziemstwie w sprawie szkół akuszeryjnych i iższych dla kobiet wiejskich, których brak odczuwać się daje.

Co się tyczy słów p. Kuczalskiej Reinschmit o tolerancyi religijnej, zaznaczam jedynie, że są one cytowane fałszywie i podane w mylnem oświetleniu. Przypuszczam, że p. Kucz.-R. sama zechce zareagować na tak kompromitujące przeistoczenie jej myśli i nadeszle odpowiednie sprostowanie. Z tego też tylko względu nie staję w jej obronie, nie jestem bowiem upoważnioną do wystąpienia w jej imieniu.

K. Peszyńska

Z życia prowincyi.

Z powiatu olgopolskiego.

W sobotę. dnia 9-go b. m. odbyło się roczne posiedzenie sklepu spożywczego przy fabryce cukru „Sokołówka“. Na przewodniczącego zebrania obrano jednogłośnie p. Grz., który ze swej strony powołał do odczytania sprawozdania z ubiegłego roku p. Lis Ze sprawozdania dowiadujemy się, że roczny obrót sklepu wynosił około 20 tysięcy rubli, przy kapitale zakładowym 4 tysięcy. Dywidendy wypłacono 10% od akcyi i 5% od wybranych towarów konsumentom. Akcye są 10-cio rublowe, tem uprzystępnia się nabywanie ich także rzemieślnikom — to też dość znaczną ilość członków stanowią rzemieślnicy. Każdy członek, bez względu na to, ile posiada akcyi, na posiedzeniach ma tylko jeden głos, to też rzemieślnicy duży mają wpływ wogóle na bieg interesu — w ubiegłym roku kasyerem nawet był jeden z rzemieślników. Na posiedzeniu zabierali głos również rzemieślnicy, każdy bowiem chciałby. żeby grosz, włożony w interes, przyniósł mu jaknajwiększy zysk, a towar żeby był z pierwszej ręki, a więc tani i dobry; jednak w takim sklepie, gdzie tyle jest różnorodnych towarów, nie zawsze wszystkim pod każdym względem można dogodzić. Najważniejszy przedmiot spożywczy—jest mąka i krupy—nad tymi też przedmiotami najwięcej toczą się zwykle debaty. W tym roku przy drożyznie tych produktów nie zawsze na taniość ich lecieć należy, gdyż otrzymuje się za to towar w złym gatunku; to też niejedni na to narzekali, lecz cóż, kiedy inni znów wolą towar gorszy, byle tani. Po zamknięciu wolnych głosów przystąpiono do obioru członków zarządu na następny rok—większością głosów obrano na zarządzającego pana Gór.—na kasyera p. Biel. i na sekretarza p. Tym.—w skład komisyi rewizyjnej weszli: p. Lis. i dwóch rzemieślników.

Zaznaczyć tu muszę mimochodem z długoletniego doświadczenia, jako radę dla tych, którzy sklepy spożywcze zakładają, że bardzo ważny, a bodaj czy nie najważniejszy, jest obiór sklepowego (sklepowej)—człowiek ten powinien być wysoce uczciwy, w przeciwnym bowiem razie wszystkie zabiegi zarządu, choćby najusilniejsze, o dobro interesu, spełzną na niczem i interes da napewno straty. To też, żeby temu zaradzić, a zwłaszcza, jeżeli sklep na większą jest prowadzony skalę, powinien oprócz sklepowego (sklepowej), być kasyer (kasyerka). Czynności dwóch tych urzędników nawzajem się kontrolują. Słyszeliśmy, że taki sklep spożywczy zakłada się w tym roku przy fabryce Czeczelnickiej. — Szczęść im Boże!

Sklep nasz egzystuje od 25 lat, założono go dla dobra i wygody pracowników, dodać tu muszę, że właściciel daje bezpłatnie lokal na sklep, piwnice, pomieszkanie dla sklepowej i opał—duża ta pomoc przyczynia się, że sklep o tyle daje większe zyski.

Okolica nasza trochę się ożywiła. W sobotę, dnia 2-go b. m., odbyło się w fabryce kapuściańskiej przedstawienie amatorskie, a potem zabawa tańcująca na rzecz biblioteki „Związku pracowników“ — grupy kapuściańskiej. Wdzięczna jest okolica inicyatorom tej ze wszech miar godziwej zabawy. Zabawa taka, oprócz innych dodatnich stron, łączy ludzi — zapoznaje jednych z drugimi, a wreszcie odświeża znużone umysły—zabawy takie, na prowincyi zwłaszcza, są, że tak powiem. prawdziwem dobrodziejstwem. Niejeden nie jest w możności pojechania do większego miasta, a każdy przecież spragniony takiej rozrywki, to też zjazd był liczny i każdy wywiózł dużo zadowolenia i szczere słowo wdzięczności dla inicyatorów. Ze względu na szczupłość lokalu przedstawienie odbyło się raz po południu dla rzemieślników i ich rodzin, a wieczorem to samo dla szerszej publiczności.

Grano dwie sztuki: „Dwóch głuchych“, krotochwilę, tłómaczenie z francuskiego i „Nasze bziki“, farsę H. Piątkowskiego.. Sztuki te, same przez się zabawne, a do tego uwydatnione dobrą grą, szczerze ubawiły publiczność, która też ze swej strony nie szczędziła przeciągłych oklasków i wywoływań aktorów, zwłaszcza Wirskiego (p. Hu) w „Naszych bzikach“, bo też p. Hu. pojął swą dość trudną rolę subtelnie i odegrał ją znakomicie; na wyróżnienie równ eż zasługują panny K. i G, a także panowie K. i „Steficio“—wogóle zespół był dobrany, co za zasługę należy poczytać reżyseryi (p. Hu.), włożyła ona tu dużo pracy i znajomoś i sztuki.

W pierwszym rzędzie krzeseł widzieliśmy właściciela fabryki i jego małżonkę. Miłe wrażenie robi ten harmonijny stosunek właściela z pracownikami, zwłaszcza w dzisiejszych czasach tej zaciętej walki kapitału i pracy—widać, że przy dobrych chęciach można te dwa, że tak powiem, żywioły pogodzić z sobą—a pogodzić da się zawsze, jeżeli interes dobrze będzie pojęty.

Po przedstawieniu zaczęła się zabawa tańcująca. Młodzież, a nawet starsi, wyruszyli ochoczo do tańca, który dość sprawnie prowadził p Ł. Tańce szły składnie i z życiem, do czego w znacznej mierze przyczyniła się dobra muzyka.

Słychać, że w sąsiedniej fabryce S, jak w innych latach, tak i w tym roku, zamierzają urządzić parę przedstawień i zabaw tańcujących, ale dopiero latem. Nie omieszkam na tem miejscu o nich, jak i o innych rzeczach, które choć trochę mogą budzić zainteresowanie ogółu, wspomnieć kilku słowy swoim czasie.

Stareńki.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żytomierz.** W dn. 13 lutego nad ranem dokonano napadu na mieszkanie Ruda, właściciela składu owoców przy ul. Michałowskiej. Trzech zamaskowanych rabusiów, uzbrojonych w rewolwery i noże, przedziurawiło drzwi wejściowe i, odrzuciwszy haczyk, weszło do mieszkania. W pierwszym pokoju zobaczyli rabusie śpiących służącego i subjekta. Obudziwszy ich, bandyci wyprowadzili do sklepu i kazali milczeć. Następnie rabusie obudzili gospodarza i zażądali wydania 500 rb., gdy wszakże ten odmówił, tłómacząc się, że ma tylko 48 rb., rabusie zabrali klucze i zaczęli gospodarować w komodzie. Rud. zdobywszy się na odwagę, rzucił się na rozbójnika i przeszkodził mu w wystrzeleniu. Rabusie zaczęli go dusić, gdy nagle obudził się 16-letni syn jego i zaczął krzyczeć. Wystraszeni bandyci uciekli, unosząc z sobą tylko 48 rb. W roku bieżącym jest to już 3-ci napad na Ruda.

(«Woł. Żyzń»).

— **Aresztowania w pow. skwirskim** trwają w dalszym ciągu. W dn. 11 lutego do więzienia przywieziono 3 ch włościan: z Dziadowszczyzny— J. Skrybnego, i z Łucyna W. Jacenkę i K. Cyganienkę. Ostatnich dwóch zaaresztowano na mocy donosu brata Jacenki Jakóba, który zawiadomił administracyę, że obaj oni prowadzą działalność rewolucyjną, zbierają pieniądze i kupują broń. U Cyganienki znaleziono 200 rb. w gotówce i na 2,013 rb. weksli.

(„Kij. Wiesti“).

— **Sądy lyncha.** Samosądy na Podolu stają się coraz częstsze i coraz okrutniejsze W tych dniach we wsi Kopy-tyrynie włościanie schwytali miejscowych 4-ch parobków, powiązali im ręce na plecach, włożyli kije między krzyż pacierzowy i rękę i dopóty kręcili tymi kijami, dopóki kości nie zaczęły trzeszczeć Później powiesili ich wszystkich do góry nogami i pięty przypalali rozpalonem żelazem. I takimi torturami zajmują się według „Pod.“ „porządni“ gospodarze, którzy są zdania, że tylko w ten sposób można „utemperować“ rozhukaną młodzież.

Trzeci zjazd delegatów Związku oficyalistów na Rusi.

(Dzień czwarty, 13-go lutego.)

Po otwarciu zebrania zabrał głos p. Lipkowski i w imieniu komisyi prasowej oświadczył, że ponieważ kwestya założenia własnego organu prasowego nie była rozpatrzoną przez oddziały, komisya prasowa cofa zupełnie swój wniosek.

Wznowiono dyskusyę nad ustaleniem wysokości stopy opodatkowania. Znów zaszła dość żywa wymiana zdań. Pan Lipkowski zaproponował, aby wobec niemożliwości porozumienia się i zatrzymania się na którymbądź projekcie, zmian w opodatkowaniu nie wprowadzać, a uchwalić tylko pozostawianie 25% składek w kasach oddziałowych do uznania oddziałów. Po dyskusyi nad powyższym wnioskiem uchwalono: „ponieważ odnośna komisya nie złożyła wyczerpującego referatu w sprawie stopy oprocentowania i z powodu wielu różnorodnych projektów w tym względzie, zgromadzenie uchwaliło, aby pozostawić dotychczasową stopę jeszcze na jeden rok z tem, że 25% tych składek pozostaje na potrzeby wewnętrzne oddziału“. Polecono komisyi finansowej zająć się szczegółowem opracowaniem tej sprawy i udzielono zarządowi centralnemu wespół z komitetem nadzorczym prawa zniżyć w miarę możności stopę oprocentowania jeszcze w roku 1908.

Nastąpiły wybory do organów centralnych.

Na prezesa zarządu centralnego obrano p. Jana Lipkowskiego (87 głosami przeciw 3).

Na sekretarza obrano 75 gł. przeciw 18—p. Butkiewicza. W razie zatwierdzenia zmian statutu ma on być 1-ym wiceprezesem.

Na zarządcę biura pośrednictwa pracy obrano 71 gł. przeciw 18 p. Jucewicza. W razie zatwierdzenia zmiany ustawy ma on być 2-gim wiceprezesem.

Na zarządcę działu sprawozdawczego obrano p. Burkata. Podług zmienionej ustawy ma on być 1-ym zastępcą.

Na zastępcę prezesa obrano 65 głosami przeciw 16 p. Arnauta. Według zmienionej ustawy ma on być 2-gim zastępcą.

Na zastępców do Biura pośrednictwa i działu sprawozdawczego obrano pp. Wojciechowskiego i Głębockiego.

Do komitetu nadzorczego obrano: pp. S. Pfaffinsa (64 gł.), M. Szaniawskiego (53 gł), Fedorowicza (47 gł.), Załkinda (46 gł.) i Nowickiego.

Po przerwie, ponieważ zebrała się pewna ilość gości, zainteresowanych kwestyą kasy emerytalnej, więc ten punkt porządku dziennego przewodniczący postawił na obrady.

Przedtem jednak odczytano deklaracyę „Dziennika Kijowskiego“, w której redakcya pisma naszego oświadcza, że może zobowiązać się do zamieszczania protokółów, sprawozdań i odezw zarządu centralnego i poszczególnych oddziałów, na warunkach, opracowanych przez administracyę „Dziennika“ i zarząd centralny Związku, oraz zaznacza, że tak samo jak przedtem zamieszczać będzie wszelkie artykuły, dotyczące życia Związku, o ile na to pozwolą warunki techniczne wydawnictwa. Deklaracya ta została przyjęta do wiadomości przez zgromadzonych, poczem uchwalono wyrazić wdzięczność obecnemu na zebraniu redaktorowi-wydawcy naszego pisma.

Odczytano również oświadczenie, złożone na ręce prezydyum przez delegata oddziału dunajowieckiego, p. Panasiuka. P. Panasiuk oświadcza, że twierdzenie jednego z mówców w pierwszej połowie posiedzenia, jakoby zarzucano Związkowi to, że zarząd jego składa się wyłącznie z polaków i że wobec tego element rosyjski jest ignorowany—zmusza go do zakomunikowania, że on jako członek Związku i delegat oddziału nigdy nic podobnego nie zauważył i uważa za swój obowiązek wyrazić z tego powodu uznanie zarówno zgromadzeniu jak i zarządowi centralnemu.

Do deklaracyi tej dołączyli swe podpisy: p. Kozakiewicz, rusin; p. Arnaut, rosyanin, oraz p. Załkind, żyd. Ten ostatni oprócz tego dodał, że mniejszość narodowościowa doskonale się czuje w Związku.

P. Butkiewicz, referując kwestyę kasy emerytalnej, podkreślił doniosłe jej znaczenie, dla poprawienia losu urzędników prywatnych, gdyż ma ona zabezpieczyć swym członkom byt na starość, lub na wypadek utracenia zdolności do pracy, oraz byt ich wdów i sierot. Konieczność utworzenia kas emerytalnych, typu przedłożonego zjazdowi, uznaną została wszędzie; w Galicyi kasę taką rząd krajowy wziął pod swoją opiekę, w Królestwie Polskiem przy niedawno założonym Związku wzajemnej pomocy pracowników rolnych już się zajęto jej utworzeniem. P Butkiewicz podnosił zalety kas emerytalnych, opartych na zasadach wzajemności, które mogą dać największe ubezpieczenie swym członkom przy stosunkowo najniższych taryfach, gdyż nie potrzebują zbierać znacznego kapitału zakładowego i ciągnąć żadnych zysków

P. Pfaffius dopełniając poprzednie wyjaśnienia wskazał, że kasa emerytalna przeznaczona dla mieszkańców wsi, wśród których śmiertelność jest znacznie mniejszą, jest w nader dogodnych warunkach i może pobierać odpowiednio niskie opłaty. Pomimo to jednak opłaty te są dość znaczne, gdyż przeciętnie opłaty wynoszą 12% od ubezpieczenia rocznego. Żeby wobec tego umożliwić oficyalistom zapisywanie się do kasy, należałoby pociągnąć do udziału pracodawców, którzy opłacaliby połowę taryfy za swych oficyalistów należących do kasy.

Pracodawcy widzieliby w tem swoją własną korzyść, gdyż zwalniałoby to ich od kosztów, jakie teraz muszą ponosić w razie utracenia zdolności do pracy lub śmierci, zatrudnionych u nich oficyalistów.

P. Szaniawski zaznaczył, że obliczenia opłat i ubezpieczeń opracowane zostały na podstawie dokładnych danych statystycznych śmiertelności w różnym wieku i na doświadczeniu istniejącej kasy galicyjskiej, wobec tego można ustawę albo w całości odrzucić, albo też w całości przyjąć.

P. Jeziorański, reprezentujący wobec zgromadzenia warszawskie T-wo ubezpieczeń „Przezorność“, starał się na zasadzie cyfr udowodnić, że daleko racyonalniejszemby było wejść w układ z prywatnem przedsiębiorstwem ubezpieczeniowem, niż zakładać własną kasę, która nie mając kapitału zakładowego narażona jest na niespodziewane straty i musi wobec tego pobierać wyższe opłaty.

Pp. Butkiewicz, Winnicki i inni zbijali wywody p. Jeziorańskiego.

Hr. Wł. Grocholski zaznaczył, że projekt założenia kasy emerytalnej spotkał się z uznaniem całego społeczeństwa i wobec tego, a także z uwagi, że do udziału w ubezpieczaniu oficyalistów mają być również powołani ich pracodawcy, niesłusznem byłoby natychmiastowe przyjęcie ustawy. Należy wpierw porozumieć się z pracodawcami i opracować ustawę wspólnie z nimi.

Poza tem mówca zrobił parę krytycznych uwag dotyczących projektu ustawy.

P. Załkind zaznacza, że powodzenie kasy zależy najwięcej od tego, ilu ona będzie liczyć członków. Ażeby więc uchronić się od wszelkiego ryzyka, należy przed założeniem kasy zarządzić ankietę wśród oficyalistów i pracodawców i dowiedzieć się tą drogą zawczasu na jaką sumę ubezpieczeń kasa może liczyć.

P. Butkiewicz zaproponował przyjęcie rezolucyi, w której uwzględnił wnioski hr. Grocholskiego i pana Załkinda.

Rezolucya brzmi jak następuje:

Niniejsze Zgromadzenie zatwierdza w zasadzie projekt statutu kasy emerytalnej, opracowany przez komisyę i uchwala powołać natychmiast do życia komisyę z 7 osób, upoważniając ją do zorganizowania kasy emerytalnej, a również do zmienienia statutu i regulaminu kasy, o ile zajdzie potrzeba tego przy legalizowaniu statutu.

Jednocześnie komisya jest upoważnioną do porozumiewania się z pracodawcami i do uformowania wspólnie z nimi komitetu organizacyjnego kasy emerytalnej, któremuby przysługiwało prawo podania do legalizacyi statutu kasy. Oprócz tego zgromadzenie poleca komisyi zebrać ścisłe informacye w oddziałach Związku, oraz wśród pracodawców o liczbie życzących sobie przyjąć udział w zabezpieczeniu emerytury sobie lub też swemu oficyaliście.

Do komisyi obrani zostali pp.: Butkiewicz, Pfaffius, Leszczyński, Lipkowski, Szaniawski, Głębocki i Taraszkiewicz.

Następnie zarządzono wybory do pozostałych organów centralnych Związku.

Do komisyi rewizyjnej obrani pp.: Marks, otrzymał 58 gł., Józefowski — 48 gł., Panasiuk—39 gł. z ogólnej liczby 66 oddanych głosów.

Do sądu rozjemczego obrani: p. Pfaffius—39 gł., p. Butkiewicz - 40 gł., p. Fedorowicz 45 gł. i p. Jaworski 34 gł

Do sądu honorowego obrani zostali pp.: Leszczyński, który otrzymał 49 gł., Taraszkiewicz—40 gł., Sienkiewicz—36 gł, Łabencki—35 gł., Osuchowski—32 gł., Kokelli—29 gł. i Krajeński—53 głosy z ogólnej liczby 56 oddanych głosów.

Z piśmiennictwa.

Wyszły następujące dzieła:

Nakładem Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów: Tadeusz Rittner „W małym domku“ dramat. — *Gabryeli Zapolskiej* „Moralność pani Dulskiej“ komedya. — *Stefan Krzywoszewski* „Edukacya Bronki“ komedya. — *Bolesław Gorczyński* „Bagienko“ komedya. — *Włodzimierz Perzyński* „Pamiętnik wisielca“ nowele. — *Michał Mutermilch* „Kędy wiatr zaniesie». — *Zygmunt Bartkiewicz* „Słabe serca“ nowele. — *Hajota* „W pogoni“ powieść. — *Gabryela Zapolska* „Córka Tuśki“ powieść.

Nakładem księgarni E. Wende i S-ka w Warszawie: Władysław Jabłonowski „Rozprawy i wrażenia literackie“. - *Julia Dickstein-ówna* „Jeremi polski“ (Kornel Ujejski).

Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego, Warszawa, E. Wende i S-ka: Adam Mickiewicz „Nadeszły inne czasy“. — Z pism prozą, przemów, listów, ułożył Artur Górski. — *H. Zbierzchowski* „Grający las“ nowele.

Maryan Gawalewicz „Wicherek“ nowela. Skład główny w księgarni Jana Fiszera w Warszawie. — *Dr Biesser* „Historya rozwoju wielkich banków niemieckich“. Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka.— *Jan Zakrzewski*, „Czasopiśmiennictwo polskie na emigracyi“. — *Boy* „Piosenki i fraszki „Zielonego balonika“.— *Marya Zielewiczówna* „Nędzarze“ poemat dramatyczny.

Książki dla młodzieży: A. Gruszecki „Tatarzy w Sandomierskiem“, nakład księg. Konstantego Treptego w Warszawie.— *Włodzimierz Trąmpczyński* „Pod Pieskową skałą“, opowiadanie z 1863 r. Nakł. K. Treptego. — *Walery Przyborowski* „Adyutant naczelnego wodza“. Powieść z 1831 r.—*A. W. Gould* „Dzieci matki przyrody“. Nakład Gebetnera i Wolfa.

Wyszedł numer 8 «Świata» i zawiera:

Bardzo ładny obraz jesienny Stanisława Masłowskiego, umieszczony na tytułowej karcie, zdobi ostatni (8-my) numer «Świata» ilustrowanego. Następne dwa kraiobrazy tegoż samego wybitnego artysty mieszczą się w tekście. Wśród pięćdziesięciu kilku ilustracyi zwracają uwagę: «Procesya» Karpińskiego, pełne charakteru zdjęcia; «Z za kulis cyrku», których dopełnieniem jest wyborny o głębszą satyrę potrącający artykuł Zygmunta Bartkiewicza, ciekawy «Zjazd koleżanek», dwa rysunki, pełne oryginalności znakomitej litografki p. Tyry Kleen, oraz obficie ilustrowana «chwila bieżąca», jak sensacyjny: «Ślub w przededniu wyroku śmierci», teatr amatorsko-arystokratyczny, zbiorowa fotografia uczestników uczty jubileuszowej na cześć W. Bogusławskiego, sprawa hr. Castellane'go przed sądem paryskim i t. d. Wśród artykułów wyróżniają się: «Ostatnia emigracya», Z. Kisielewskiego; «Nowe światła wiedzy przyrodniczej» p. J. Zagrzejewskiego, rzecz o poemacie «O Kochanowskim» St. Gillera, pióra J. Jankowskiego, «Król Piotr i jego dwór», «O syrenie» Demila, dalszy ciąg powieści «Król Andrzej» K. Tetmajora, sprawozdania ze sztuki i teatru etc. etc.

Mały fejleton.

Dumny paryżanin został podobno unicestwiony przez pewnego kijowianina w sposób nader prosty... Gdy bowiem począł mu wyliczać zalety i rozkosze Paryża, kijowianin, trzymając w ręku potężny kęs mydła kazańskiego i ostentacyjnie żując „bałabuchę“, zapytał nagle:

— A czy wy tam w Paryżu macie „kontrakty kijowskie“?...

I tem go zamordował, bo Paryż istotnie nigdy „kontraktów kijowskich“ nie posiadał.

Strapiony francuz począł tedy pilnie badać, czem są owe nieznane Paryżowi „kontrakty“ i przyszedł do wniosków następujących:

...Jest to imitacya rzeczy, które niegdyś były i których dzisiaj niema.

...Jest to miesiąc, podczas którego cena mieszkań hotelowych z niewiadomej przyczyny się potraja, konsumcya szampana nieskończenie wzrasta, przywóz kart ogromnie się wzmaga, a napiwki dochodzą miary teatralnego *feu* pierwszorzędnych artystów.

...Jest to miesiąc gorączkowej pracy wątpliwych kabaretów i kas, sprzedających papier wekslowy.

...Jest to święto „sztucznego dojrzewania...“ Na Kreszczatyku bowiem tłoczą się wieczorami wszyscy uczniowie i wszystkie uczenice tutejszych szkół wesołych, nie wyłączając „początkowych“ i zakładów freblowskich, podczas gdy niańki, mamki, bony i nauczyciele trzymani są w tym czasie pod kluczem.

..W powietrzu czuć miliony cukrowe, które w bieżącym mokrym roku wilgną i topnieją, a najpospolitsze wyrazy do uszu ludzkich najczęściej wpadające—są to: kurtaż, worki, Renaissance, Herse i Udziałowa...

Albo: — „operetka Myszkowskiego...“

Albo znowu: „wódka“, „spłukany“, „nakryć“ i „uczastok...“

Albo wkońcu: „Awoś!“ „jakoś to będzie...“ i „a gite geszeft!..“

Poczciwy francuz, pisząc do żony, w *post scriptum* dodaje: „Przyjeżdżaj *Chérie!*.. Wszystkim francuzkom, włoszkom, hiszpankom, angielkom, niemkom a nawet mulatkom rozdają tu teraz *(je ne sais pas pourquoi?)* brylanty i futra cenne. Wczoraj spotkałem *notre bonne*, która nam zginęła, wspaniale właśnie ustrojoną i w brylantach. A gdy zdumiony spytałem ją, co to ma znaczyć, odparła mi z doskonałym grymasem subtelnej ironii:

— *Ah, mon Dieu! Nous négligeons toujours de regarder de l'autre coté du mur!*.. Przecież to są teraz „kijowskie kontrakty“...

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu notatki umieszczonej w Nr 47 „Kijewlanina“ chcieliśmy umieścić sprostowanie w tejże samej gazecie, gdy jednak redakcya „Kijewlanina“ nam tego odmówiła, prosimy Szanownego Redaktora o umieszczenie w swem piśmie listu naszego w tej sprawie. Brzmi on jak następuje:

„W numerze 47 ym „Kijewlanina“ umieszczoną była notatka, p. t. „Tajny fundusz polski“, która fałszywie oświetla sprawę a osobiście dotyczy nas, dlatego też listem niniejszym chcielibyśmy wyświetlić prawdę i mamy nadzieję, że pan nam nie odmówi wydrukowania, w imię tej prawdy, co następuje. W notatce Nr 47-go „Kijewlanina“ było powiedziane, że książka pokwitowań dla zbierania ofiar na rzecz więźniów politycznych i rewolwer znalezione zostały w liczbie dokumentów „Bratniej Pomocy“.

Jest to nieprawdą, ponieważ rzeczy te były znalezione w innych pokojach i w protokóle są omawiane jako należące do innych osób, a nie do kasyera T-wa wzajemnej pomocy, u którego znaleziono pozostałe dokumenty. Rewolwer zaś należy do właściciela mieszkania, ojca studenta politechnika E. Skrzyszewskiego p. W. Skrzyszewskiego, czasowo nieobecnego w Kijowie, a znajdował się w szafie razem z innemi rzeczami Skrzyszewskiego ojca, ten zaś pozwolenie na rewolwer posiada. Fakt ten również został zaznaczony w protokóle rewizyi.

Dalej w notatce było powiedziane, że znaleziono „grzbiety biletów bez marek stemplowych na odczyt Zagórskiego, wygłoszony w klubie polskim „Ogniwo“. Jest to również nieprawdą: znaleziono w istocie nietylko grzbiety, ale i bilety, stanowiące niesprzedaną część biletów na wyżej wzmiankowany odczyt, a takie bilety t j. niesprzedane nie podlegają opłacie stemplowej

Informacye reportera „Kijewlanina“ o tem, że Towarzystwo zbierało w szerokich sferach pieniądze na cele rewolucyjne“ są zaczerpnięte przezeń wyłącznie z jego własnej wyobraźni. Twierdzeniu temu stanowczo przeczą wszystkie punkty statutu towarzystwa, zabranego podczas rewizyi w kilku egzemplarzach, oraz wszystkie pozycye księgi kasowej. Z oznaczonych dokumentów jasno jest widocznem, że pieniądze kasowe wydatkowane były wyłącznie na zapomogi dla najbiedniejszych kolegów, głównie na wpisy w instytucie, co stanowiło jedyny cel towarzystwa „Bratnia Pomoc“.

Jeszcze dobitniej świadczą o tem skonfiskowane podczas rewizyi weksle dłużników kasy.

Z książki kasowej widocznem jest, że wszystkie pieniądze, wpływające do kasy prawie zaraz wydawane były na zapomogi dla członków i tym sposobem gotówka kasy wynosiła zwykle 200—300 rb. *maximum*, gdy tymczasem suma długów dosięgała już poważnej sumy, przewyższającej 11,000 rubli.

— Zaznaczymy jeszcze, że T-wo „Bratnia Pomoc“ podało już przed jakimś czasem prośbę do zarządu kijowskiej politechniki o zalegalizowanie T-wa i w obecnej chwili ta legalizacya jest faktem dokonanym, ponieważ zarząd Kij. Politechnicznego Instytutu na posiedzeniu z dnia 16 b. m. rozpatrzył ową prośbę i zatwierdził statut kasy.

W. Zabłocki stud. politechniki
K. Ziębicki stud. politechniki
E. Skrzyszewski st. politechniki
T. Iwaszkiewicz st. politechniki

KRONIKA.

— **Jarmark małżeński.** wyborna, pełna humoru, krotochwila Okonkowskiego, grana 85 razy pod rząd, przy wyprzedanym teatrze „Nowości“ w Warszawie, ujrzy światło kinkietów w wykonaniu naszych Miłośników w dniu 19 lutego t. j. we wtorek w sali klubu komercyjnego. W farsie tej biorą udział najlepsze siły naszych Miłośników, w ich liczbie pierwszy raz występujący u Miłośników, rutynowany i utalentowany amator p. Matkowski. P. Wroncki, grający rolę poety dekadenta, deklamować będzie najnowsze utwory w stylu dekadenckim. Farsa ta budzi duże zainteresowanie. Pozostałe bilety są do nabycia w „Udziałowej“, w księgarni Wł. Idzikowskiego i w klubie „Ogniwo“, a w dzień przedstawienia w klubie komercyjnym. Początek przedstawienia o godz. 8 wiecz.

— **Piknik.** W dn. 20 lutego w salach klubu kupieckiego odbędzie się doroczny tradycyjny bal polski „piknik“. Piknik cieszył się zwykle ogromnem powodzeniem, i w tym roku bal ten zapowiada się świetnie.

— **Z kij. Tow. rolniczego.** Ogólne zebranie członków Tow. rolniczego nie doszło do skutku z powodu nieprzybycia wymaganej ilości członków. Następne zebranie odbędzie się w dn. 18 lutego t. j. w poniedziałek.

— **W sprawie rewizyi w „Bratniej pomocy“.** Wczoraj zrana wypuszczono z cyrkułu uwięzionego onegdaj podczas rewizyi przy ul. Złotoustowskiej studenta Ziębickiego. W związku z tą rewizyą dokonano w mieście całego szeregu rewizyi u różnych osób z tutejszego społeczeństwa polskiego i wydano zakaz urządzenia balu technicznego, który miał się odbyć w dn. 16 b. m.

— **Kursa dla rolników praktyków.** W dn. 17 lutego o godz. 12-ej w poł. w sali giełdy odbędzie się drugi wykład p. I. Trzebińskiego o chorobach buraków cukrowych i walce z niemi. W poniedziałek p. Frankfurt wygłosi 4-ty swój wykład o uprawie buraków cukrowych.

— **Z T-wa technicznego.** W dn. 17 lutego, o g. 8-ej wieczorem w lokalu filii kijowskiej T-wa technicznego odbędzie się druga pogadanka chemiczna. Odczytane będą referaty: I. Duszskiego: O rozkładzie sacharozy i produktów jej rozkładu przy ogrzewaniu I. Mintza: O defekacyi.

— **Z uniwersytetu.** Ostateczny termin płacenia wpisowego za bieżący wiosenny semestr upływa 18 marca 1908 roku.

Termin składania podań o zwolnienie od wpisu w bieżącem półroczu, o stypendya i zapomogi został przedłużony do 18 lutego.

— **W sprawie handlu w dni świąteczne.** Gubernator kijowski otrzymał wczoraj od zarządzającego wydziałem handlu p. Sibilewa telegram następującej treści: „Za zgodą ministra spraw wewnętrznych zawiadamiam W. Ekscelencyę, że wskutek zawieszenia przepisów obowiązujących kijowskiej rady miejskiej, władzom gubernialnym na mocy II-ej części Najwyżej zatwierdzonej dn. 12 września 1907 r. uchwały rady ministrów, przysługuje prawo zezwolenia na prowadzenie handlu w niedziele i dni świąteczne w ciągu najwyżej 5 godzin“. Gubernator kijowski polecił policmajstrowi powiadomić o tem kupców, którzy zwracali się w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych.

— **Tranzakcye.** Dowiadujemy się, że w ostatnich czasach w gub. kijowskiej zostały dokonane 2 znaczniejsze tranzakcye rolne. P. T. Florkowski, właściciel majątku Skała w pow. taraszczańskim nabył od p. F. Wekera majątek Bohajówkę w tymże powiecie, obszaru około 400 dziesięcin, i p. M. Kobylański, właściciel m. Dorohusk w gub. lubelskiej, nabył dobra Hołod'ki, obsz. około 600 dzies. od p. Hulewicza.

— **Z komisyi do oświetlenia miasta.** Na posiedzeniu komisyi do oświetlenia miasta pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego uchwalono zażądać od T-wa elektryczności złożenia w kasie miejskiej sumy 6,684 rb. 82 kop., stanowiącej połowę czystego zysku ponad wymówione w kontrakcie 5 proc. za r. 1905 i 1906. Następnie odczytano zawiadomienie T-wa gazowego o zamknięciu gazowni, na Padole. Ponieważ według kontraktu z T-wem, fabryka ta w razie zamknięcia przechodzi na własność miasta, uchwalono niezwłocznie sporządzić zupełny opis inwentarza fabrycznego. W końcu zaczęto rozpatrywać rozkład nowych 15 latarni elektrycznych w rozmaitych dzielnicach miasta. Wynikły gorące debaty. Każdy z radnych starał się o zyskanie dla swej dzielnicy największej ilości latarni. Ponieważ zebrani nie mogli przyjść do żadnego porozumienia w tej sprawie, uchwalono pozostawić ją do decyzyi rady miejskiej.

— **Sprawy kanalizacyjne.** Na zapytanie zarządu miejskiego, czy Ławra zezwoli na przeprowadzenie po jej gruntach kolektora kanalizacyjnego, klasztor nadesłał szereg warunków, na których zgoda taka może nastąpić. Między innemi klasztor żąda od miasta płacenia tenuty dzierżawnej za zajęte przez kolektor grunty, w wysokości, pobieranej przez sąsiadujących z klasztorem właścicieli. Zarząd miejski odpisał klasztorowi, że chodzi mu o przyznanie bezpłatnie prawa na przeprowadzenie kolektora. Kanalizacya służy dla uzdrowotnienia miasta, wobec czego nikt z prywatnych właścicieli żadnego odszkodowania za grunty nie żąda.

— **O handel mięsem.**—Gubernator kijowski zaproponował radzie miejskiej uzupełnić przepisy obowiązujące w sprawie handlu mięsem, przez dodanie artykułu, przyznającego mieszkańcom wiejskim i miejskim prawo sprzedaży na targach mięsa z wozów. Gubernator wskazuje na to, że zwyczaj ten faktycznie był zachowywany do d. 21 stycznia, w którym rzeźnicy na Besarabce wszczęli bójkę z przyjezdnymi handlarzami. Uzupełnienie przepisów ma na celu zapobieżenie takim zajściom.

— **Ochrona sklepów monopolowych.** Zarządzający akcyzą zwrócił się do gubernatora z prośbą o wyznaczenie dla wszystkich sklepów monopolowych w gub. kijowskiej specyalnej ochrony policyjnej, zdaniem jego bowiem nie są

one zabezpieczone od rabunku. Gubernator odwołał się do ministra spraw wewn.

— **Rewizye wydziałów ochrony.** Minister spraw wewn. wydelegował dwóch urzędników do przeprowadzenia rewizyi w wydziałach ochrony w gub. kijowskiej, podolskiej, czernihowskiej i połtawskiej. Rewizya ta, między innemi, związana jest z wyjaśnieniem sprawy przekształcenia kijowskiego wydziału ochrony na okręgowy i rozszerzenia jego działalności na gub. kijowską, wołyńską, podolską, czernihowską i połtawską. Rewizorzy owi mają polecenie zbadania działalności wydziałów ochrony w każdej gubernii.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 15 lutego w domu Nr 3 przy ulicy Meżygorskiej w lokalu składu materyałów piśmiennych C. Kusznirowej, blok do podnoszenia ciężarów urwał dwa palce 6-letniemu chłopcu A. Spytkinowi.

— UWIĘZIENIE BYŁEGO POSŁA. Dnia 15 lutego uwięziono w więzieniu łukijanowskim byłego posła do 1-ej Dumy państwowej prof. T. Łokotia, który skazany został przez petersburską izbę sądową na 3 miesiące więzienia za odezwę wyborską.

— ZAJŚCIE W WIĘZIENIU. W tych dniach do naczelnika więzienia łukjanowskiego Smirnowa, zwróciły się dwie kobiety z prośbą o pozwolenie na zobaczenie się z kuzynem skazanym za zabójstwo sprawnika. Smirnow odmówił. Wtedy kobiety zaczęły miotać na niego obelgi, za co zostały aresztowane. Okazało się, że były to siostry Pantelejewy.

— UJĘTY ZABÓJCA. Agenci policyi śledczej aresztowali N. Gierasimowa, poszukiwanego przez władze kurskie w sprawie morderstwa w Kursku kozaka Wolenki dnia 20 grudnia i zbrojnego napadu na pocztę dnia 27 grudnia.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Bormana i D. Kleplewskiego w domu Nr 8 przy ulicy Karawajowskiej, dokonano kradzieży rzeczy wartości 290 rb.

— Z wozowni w sadybie Nr 78 przy ulicy Karawajowskiej, uprowadzono p. Włodkowi konia wartości 75 rb.

— W zajeździe, w domu Nr 48 na szosie Brześć-litewskiej ujęty został K. Basyj ze skradzionym pojazdem i końmi.

— POŻAR. Wieczorem dnia 15 go lutego wszczął się pożar w gmachu wód mineralnych przy ulicy Aleksandrowskiej. Podczas tłumienia pożaru uszkodzono zostały sufity i ściany w mieszkaniu zarządzającego.

— ŚMIERĆ ZAGADKOWA. Onegdaj w wspólnej sypialni kijowskiego seminaryum duchownego zmarł nagle uczeń 2 klasy A. Matkowski, liczący 17 lat. Można przypuszczać, że śmierć nastąpiła wskutek umysłowego otrucia.

Przyjechali do Kijowa:

Hot. «*Ermitage*»: J. Rudnicki z pow. humańskiego, S. Frenkel z Humania, J. Burkat z pow. czehryńskiego.

Hot. «*Rosya*»: L. Tabecki z Koziatyna, A. Mańkowski z zagranicy, S. Lipski z pow. rówieńskiego, W. Biliński z gub. wołyńskiej, W. Podhorski z zagranicy, L. Przestępski z pow. berdyczowskiego, S. Dzierżanowski z Ekaterynosławia, K. Załciński ze Zmierzynki.

KRONIKA POLSKA

— **Zamknięcie Towarzystwa „Oświata“.** „Goniec Wileński“ z dn. 15 go b. m. donosi: Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzekie komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń, rozpatrywano sprawę Towarzystwa „Oswiata“. Zebraniu przewodniczył gubernator, obecni byli, między innymi, p. Niedziałkowski i p. Szenfeld, delegowani do komisyi przez zarząd miejski. Gubernator zarzucał Towarzystwu, że przekracza wszelkie przepisy obowiązujące, ponieważ nie posiada książek rachunkowych, nie prowadzi żadnych protokółów, ponieważ nie przedstawiano listy nowego zarządu, że na prowincyi tworzy szkoły bez zezwolenia i t. p. Zarzuty te odpierał p. Niedziałkowski. Mimo to zapadło postanowienie o zamknięciu „Oświaty“ wraz ze wszystkiemi oddziałami i czytelniami.

— **Działalność „Towarzystwa obywateli wołyńskich“.** W tych dniach za podpisem sbarbnika, p. Salisa, i członka komitetu, p. Jana Dobrowolskiego, wyszło z druku sprawozdanie kasowe żytomierskiego oddziału powiatowego, zorganizowanego przeszło przed rokiem „Towarzystwa obywateli ziemskich i rolników gub. wołyńskiej“. Ze sprawozdania widzimy, że do kasy oddziału wpłynęło opłat członków 1,808 rb. 80 kop. i że z tych pieniędzy 550 rb. wniesiono do kasy gubernialnej wspomnianego Towarzystwa i wydano na pocztę i kancelaryę 71 rb. 70 kop.

— **Ogłoszenia o loteryi klasycznej.** Biorąc pod uwagę, iż loterya klasyczna Królestwa Polskiego przeznaczona jest wyłącznie dla gubernii Królestwa, jak również, iż na mocy § 41 ustawy o cenzurze i druku, zatwierdzanie wszelkiego rodzaju ogłoszeń, przygotowywanych do druku, zależne jest od władzy policyjnej, główny zarząd do spraw prasowych wydał rozporządzenie, aby zakazano umieszczania ogłoszeń, dotyczących kupna loteryi tej, we wszystkich czasopismach w Rosyi.

— **Losy uniwersytetu w Warszawie.** W „Warsz. Dniewniku“ zamieszczono wiadomość następującą: „Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, iż rozstrzygnięcie sprawy otwarcia uniwersytetu warszawskiego odłożono na czas nieokreślony: Ministerstwo oświaty, o ile nam wiadomo, zamierza przedewszystkiem urzeczywistnić tę część Najwyżej zatwierdzonej w dniu 6 ym listopada 1906 r. uchwały rady ministrów, która mówi o skorzystaniu z sił i funduszów uniwersytetu warszawskiego na utworzenia nowego rozsadnika wyższego wykształcenia w jednem z miast Rosyi. Sprawa otwarcia uniwersytetu w Saratowie znów weszła na porządek dzienny.“

— **Skazanie księdza w Poznańskiem.** „Dzien. Bydg.“ donoszą, że inowrocławski sąd ławniczy skazał księdza proboszcza Jastrzębskiego z Liszkowa na 60 marek grzywny za rzekomą obrazę komisarza okręgowego. Ks. J. posłał do komisarza 5 marek przekazem pocztowym, płacąc za pewnego robotnika mandat karny, a dopisał na odcinku uwagi, w których dopatrzono się obrazy.

— **Zakaz spowiedzi polskiej w wojsku niemieckiem.** „Lechowi“ donosi pewien ojciec, którego syn służy rok drugi w wojsku w Kołobrzegu, że nakazano tam żołnierzom polskim przy spowiedzi wielkanocnej spowiadać się po niemiecku, co dotąd się nie działo.

List owego żołnierza wraz z przedstawieniem sprawy nadesłał ojciec na ręce posła ks. prałata Stychla, aby sprawę tę publicznie ministrowi wojny przedłożył i o prawa nasze się upomniał.

— **Ubezpieczanie pracowników rolnych w Królestwie.** W sprawie i u nas aktualnej, ziemianie z Królestwa zrobili krok ze wszechmiar godny naśladowania. Czytamy w „Kur. Warsz.“:

Grono ziemian w hrubieszowskiem odbyło niedawno naradę, na której zdecydowano, że z chwilą ropoczęcia działalności u nas Stowarzyszenia emerytalnego pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem, o ile przystąpią do tego Stowarzyszenia ich oficyaliści i niższa służba folwarczna, ziemianie owi poniosą z własnej kieszeni połowę składki na rzecz każdego z ubezpieczonych. Taką deklaracyę w imieniu owego grona złożył radzie Tow. pracowników rolnych w Warszawie p. Lubowicki, właściciei ziemski w hrubieszowskiem.

Sprawa zabezpieczenia starości przez emeryturę rozważana też była na zebraniu gromadzkiem w gminie Bolimów, w pow. łowickim. Tam mówiono o tem, aby gospodarze-zagrodnicy zapisywali na członków Stowarzyszenia emerytalnego swoich pomocników. Myśl ta pewnej liczbie gospodarzy podobała się, inna przecież ich część przechylała się więcej ku projektowi zabezpieczenia swej służby na wypadek śmierci. I pod tym względem ulegalizowane już w Warszawie Stowarzyszenie emerytalne może przyjść z pomocą.

Prawdopodobnie sprawa zabezpieczenia przyszłości robotników wiejskich będzie przedmiotem żywego zainteresowania się wszędzie.

OFIARY

—]o[—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na ubogich: Pp. W. R. 1 rb. — Skopwski 3 rb.

Na kościół w Rokitnej: Pp. Z. N. (na ołtarz św. Antoniego) 1 rb. — Kamodzińska 1 rb. 50 kop. — W. Rosciszowski 1 rb.

Kronika ekonomiczna.

Wiadomości osobiste.

P. Jan Potocki, dyrektor cukrowni Horodyszcze-Pustowarowskie, objął posadę dyrektora w cukrowni „Nizy“.

P. Wolf Waldman z Aleksandrówki, objął posadę dyrektora cukrowni i rafineryi „Chodorków“.

P. Jan Juryan, objął posadę dyrektora w cukrowni Nowo-Byków.

P. Wincenty Wolszczan, mechanik z cukrowni „Topory“, objął posadę dyrektora w cukrowni Plisków.

P. Ludwik Łączkowski, chemik z cukrowni „Żarożany“, objął posadę dyrektora w tejże cukrowni.

P. Józefat Strycharzewski, dyrektor cukrowni „Karwice Ozierany“, objął posadę dyrektora w cukrowni Chrzanówka.

P. Kaz. Mochliński, chemik cukrowni „Monasteryszcze“, objął posadę dyrektora w cukrowni „Uzin“.

Ceny cukru na kijowskim rynku. Ubiegły tydzień przeszedł w zupełnej bezczynności na naszym rynku i komisya notowań nie miała wczoraj do zanotowania ani jednej tranzakcyi z cukrem bieżącej kampanii dla wewnętrznego rynku.

Zarejestrowano następujące trzy tranzakcye:

Kryształu bieżącej kampanii dla eksportu sprzedał bank dyskontowy 5,250 pudów Kojfmanowi po 1 rb. 46 kop. *loco* Odesa z dostawą natychmiast.

Kryształu przyszłej kampanii 1908—1909 r. sprzedała Kislinska cukrownia Hepnerowi 60.000 pud., *loco* Potasz na wrzesień — grudzień po 3 rb. 90 kop. i Iwniańska cukrownia dyskontowemu bankowi 75,000, *loco* Tuła na wrzesień—luty po cenie na 80 kop. niżej przeciętnej rocznej ceny rafinady tulskiej rafineryi.

Sprzedaż cukrowni. W tych dniach Stepanicka cukrownia w pow. kaniowskim, gub. kijowskiej została sprzedana przez właściciela N. Koba na za 200,000 rb. spółce kijowskich kapitalistów, w skład której wchodzą dyrektor kijowskiej filii rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego pan Abram Dobry, oraz pp. Artur Frenkel i Boruch Esman.

Bilanse fabryk cukru. Towarzystwo majdanieckie wypłaca za rok 1906—1907 11.5% dywidendy; przychód 1,075,094 rb., kredyt 124.450 rb., zysk 69,449 rb., dłużnicy 80,684 w., wierzyciele 497.301 rb., kapitał amortyzacyjny 177,793 rb.

Towarzystwo Toporowskie wypłaca za 1906—7 rok 4.6 proc. dywidendy; przychód 2,068 147 rb., kredyt 107,642 rb., zysk 30,834 rb., dłużnicy 614,198 rb., wierzyciele 1,631,447 rb., kapitał zakładowy 700,000 rb., amortyzacyjny 707,842 rb.

Towarzystwo Mohylańskie wypłaca za 1906—7 rok 9 proc. dywidendy; przychód 1,683.656 rb., zysk 469,958 rb., dłużnicy 425,680 rb., wierzyciele 1,111,419 rb., kapitał amortyzacyjny 967 880 rb.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Projekt „Znamieni“ o wywłaszczeniu polaków.

Petersburg. — „Znamia“ umieściło odezwę do posłów, członków Związku n. r., nawołującą ich do podjęcia, za przykładem Prus, kwestyi wywłaszczenia polaków na Ukrainie.

Mienszykow o audyencyi.

Petersburg.—Mienszykow, omawiając prawę audyencyi, utrzymuje, iż zanim Duma nie uchwaliła potępienia teroru, audyencya nie mogła mieć miejsca.

Audyencya ta—zdaniem Mienszykowa—przyłożyła pieczęć państwową na porozumieniu, zawartem pomiędzy Monarchą a reprezentacyą narodu. Faktem wielkiej doniosłości jest też łaskawe przyjęcie Dubrowina przez Najjaśniejszego Pana.

Na fakcie tem Mienszykow opiera twierdzenie, że działalność związkowców jest o wiele więcej korzystniejszą dla Dumy, niźli konstytucyjne oszustwo kadetów.

Zjazd związkowców.

Petersburg.—Zjazd przyjął rezolucyę nie łączenia się z partyami monarchicznemi, mającemi własną ustawę. Jakiś duchowny, który nalegał na zwołanie soboru cerkiewnego, został przemocą usunięty z mównicy. Zjazd przyjął tekst najpoddańszego telegramu, w którym związkowcy błagają Cesarza, by wprowadził wendrychowski korpus eksploatacyjny, wydalił ze służby na kolejach wszystkich żydów, polaków i obcoplemieńców, projektujących strajk.

Zjazd debatował nad tekstem najpoddańszego adresu, w którym, mówiąc o nieudolności trzeciej Dumy, związkowcy błagają, by ją rozwiązać i zwołać Dumę doradczą, składającą się z ludzi rosyjskich. Zjazd postanowił obradować jeszcze tydzień. Ze zjazdu był usunięty współpracownik „Birż. Wied.“.

Z Dumy.

Petersburg. — Od połowy marca zamierzono urządzać 3 dzienne i 3 wieczorne posiedzenia Dumy, poświęcone sprawom budżetu.

Pogłoski o usunięciu Stołypina.

Petersburg. — W kuluarach krążą uporczywe pogłoski o usunięciu się Stołypina ze stanowiska prezesa rady ministrów.

Prawica uważa te pogłoski za prawdopodobne.

Ks. Urusow oświadczył, iż o ile on wie — Stołypin dawno szuka pretekstu do usunięcia się, a to z powodu przeszkód stawianych mu w prowadzonej przezeń polityce.

Markow (II-gi) potwierdza tę wiadomość. Październikowcy zaprzeczają pogłoskom. Prawica tryumfuje, październikowcy są przygnębieni.

W związku z temi pogłoskami stawiają dzisiejszą wizytę Chomiakowa u Stołypina.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Rada przedstawicieli stronnictw odrzuciła propozycyę przedterminowego powrotu Puryszkiewicza na posiedzenia Dumy.

W imieniu październikowców przeciw Puryszkiewiczowi przemawiał Guczkow.

Petersburg. — Podkomisya sądowa przyjęła projekt prawa, na mocy którego ogłaszać drukiem listy i dzienniki zmarłych pisarzy, mają prawo pełnomocnicy zmarłego.

Petersburg.—Trzecia komisya sądowa określiła 5 letni termin dla umorzenia spraw osób, skazanych warunkowo.

Prawo warunkowego osądzenia ma przysługiwać także sądowi przysięgłych.

Petersburg. — Komisya wyznaniowa wypowiedziała się za skasowaniem prawa o karaniu grzywnami niechrześcijan, stawiających przeszkody chrześcijanom w pełnieniu obrzędków religijnych.

Różne.

Petersburg. — „Znamia“, donosząc o tem, że baronowa F. czyni starania o udzielenie osobnej audyencyi kadetom i polakom, zaznacza, że taka zachcianka wywoła oburzenie prawdziwych rosyan.

Petersburg.—Sfery rządzące przeciwne są zwołaniu soboru cerkiewnego.

Petersburg. — „Znamia“ komunikuje, że podczas przedstawienia na cześć związkowców opery „Życie za Cesarza“. Dubrowin podczas antraktu wygłosił mowę.

W swem przemówieniu powiedział on między innymi: „Otoczmy Cesarza miłością i oddaniem się, dajmy mu możność swobodnie chodzić i jeździć wśród nas, wyrwijmy rebelię z korzeniem“.

Podczas przedstawienia wykonano hymn 21 razy.

Publiczność wygwizdywała aktorów, występujących w roli żołnierzy polskich, którzy, zamiast zabijać Suzanina, podnieśli go na wiwat.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, wyraził w liście do Guczkowa swe niezadowolenie z tego powodu, iż w prasie pojawiły się wiadomości o przebiegu rozpraw na posiedzeniu komisyi obrony państwowej przy drzwiach zamkniętych.

Petersburg.—Minister oświaty Szwarc złożył radzie ministrów memoryał, w którym proponuje otwarcie saratowskiego uniwersytetu za miesiąc, a warszawskiego na jesieni.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 15-go lutego.

(Ciąg dalszy).

Krupienskij uważa, że Duma nie powinna tworzyć pięknych obrazów ani fotografować faktów życia rzeczywistego. Duma nie powinna wchodzić na ślizkie i niebezpieczne tory interpelacyi, które mogą zahamować owocną pracę Dumy. Nie należy tracić czasu na rozpatrywanie drobnych interpelacyi. Oczywiście, że literatura nielegalna jest bolączką, którą pewna kategorya ludzi wprowadziła do życia rosyjskiego. Tej bolączki, tej broni użył prawdopodobnie wydział ochrony, by znaleźć to źródło z którego biorą swój początek strumienie, które przeniosły tę mętną wodę do życia rosyjskiego. Działalność wydziału ochrony jest być może i bezprawna, lecz czy prawną jest np. działalność szpiegów państwowych? Tego bezprawia wymaga wyższa idea jedności państwowej, siły państwowej, za którą ci ludzie walczą i im tego zarzutu nie można rzucać w twarz. Jeśliby rząd chciał istotnie posłać naszym partyom wolnościowym nielegalną literaturę, to mógłby ich zalać tą literaturą. Jednakże my nie toniemy, a wypływamy i głośno wołamy „Niech żyje Cesarz rosyjski“. (Oklaski na prawicy). Pozostawmy więc te drobne interpelacye. Będziemy mieć istotnie ważne interpelacye państwowe jak np. finlandzka. Przejdziemy lepiej do poważnej pracy prawodawczej.

Zamysłowskij uważa, że faktyczny materyał do interpelacyi istnieje i dopóki niema materyału, by obalić tę faktyczną część interpelacyi, to należy ją przyjąć, odnosząc się do niej wyłącznie z formalnego punktu widzenia, który uznawał na początku swego przemówienia i Makłakow. Lecz takie tematy jak prowokacya i wydział ochrony są zbyt kuszące dla przedstawicieli pewnej partyi, by mogli utrzymać się przy stronie formalnej i Makłakow odbiega od takowej. Widocznem staje się dla nas, że nie chodzi tu o wileński wydział ochrony lecz o to, by zdomaskować działalność prowokatorską systemu rządowego. Zgadzamy się z Makłakowem co do poglądów wyrażanych przez niego na początku przemówienia, lecz nie zgadzamy się z dalszymi wnioskami i z tą konkluzyą, do której doszedł. Do tej konkluzyi niema żadnych danych. Interpelacya jest wniesiona w sprawie przebrzmiałej, która miała miejsce około 7-go października 1905 roku, a mówi się tam o nowych prowokacyach w Kałudze, Lanzannie i w Wilnie. Dlaczego interpelacya jest wniesiona w sprawie starej prowokacyi, a nie nowych? Dlatego, że te trzy ostatnie prowokacye nie są niczem udowodnione. I oto umiejętną ręką na tle starej faktycznie dowiedzionej interpelacyi zarysowują przed wami obraz tego co jeszcze całkiem nie dowiedzione. Sąd o tem czy sposób taki jest etyczny pozostawiam wam samym panowie (oklaski na prawicy). Trzymając się strony faktycznej, nie podobna nie przyznać, że przekupstwo urzędników straży pogranicznej, jako osób będących na służbie wojskowej, jest czynem potwornym i bardziej występnym z punktu widzenia prawicy, niż z punktu widzenia lewicy, ponieważ armia stoi ponad wszystkiem; armia nietykalna (oklaski na lewicy, protesty na prawicy, dzwonek prezydenta). Więc my potępiamy i prowokacyę i przekupstwo wojska. Lecz pragnąłbym bardzo, by Makłakow pokazał te artykuły zbioru praw, z którychby wynikło, że agent sprzedający wiadomości wydziałowi ochrony jest urzędnikiem na służbie państwowej. Wreszcie z faktów, które miały miejsce w październiku w r. 1905 czyż można wyprowadzić konkluzyę, że prowokacya istnieje i teraz, teraz, gdy niema poco prowokować, ponieważ dokoła strzelają z brauningów i pękają bomby, teraz gdy wielu członków ochrony ginie, opłacając życiem poszukiwanie terorystów? Czyż można twierdzić, że żandarmom potrzebna „kramoła“. Nie „kramoła“ potrzebna jest tym, którzy wnieśli tę interpelacyę. Ona potrzebna partyi kadeckiej (oklaski na prawicy, hałas na lewicy, prezydent dzwoni). Prezydent mówi: Najuprzejmiej proszę posła Zamysłowskiego nie robić żadnych uwag obrażających którąkolwiek z partyi, znajdujących się w Dumie (oklaski).

Antonow oświadcza, że frakcya Związku 17 października wypowiada się za odesłaniem danej interpelacyi w myśl wniosku do decyzyi komisyi.

Kapustin uważa, że z punktu widzenia konieczności czynnej, energicznej walki z teroryzmem, rząd powinien być uzbrojony we wszelkie środki do walki z tem złem, lecz powinien używać tylko środków czystych, etycznych. Do czego zaś może doprowadzić korzystanie z usług osób, płaconych na wagę złota? Raz są one kupowane, to można je i przekupić za wyższą cenę. Dlatego za pomocą odnośnego projektu prawa musimy zamanifestować wobec rządu nasz pogląd na te fakty.

Szurkanow w imieniu frakcyi soc.-dem. proponuje odrzucić sformułowanie komisyi i przyjąć interpelacyę w sformułowaniu wnioskodawców.

Książę Wołkonskij (poseł z gub. riazańskiej) podtrzymuje interpelacyę, uważając za przedwczesne przed wyjaśnieniami rządu wypowiadać się zasadniczo.

Hr. Uwarow podkreśla, że fakty na których oparta jest interpelacya, są ustalone przez sąd wojenny, który nie jest pobłażliwy ani dla rewolucyi, ani dla zamieszek. Mówca nie sądzi, by wyższe władze administracyjne były do tego stopnia skrępowane przez podrzędnych agentów, by nie mogły uznać ich winy. Fakt zaznaczony w interpelacyi nie jest małej wagi, lecz jest bardzo nieprzyjemny, nieprzyzwoity i poważny.

Interpelacya powinna być przyjęta jednogłośnie przez całą Dumę. Niech lewica sądzi, że przyczyni się ona do zachwiania rządu, ja zaś jestem przekonany, że posłuży do ugruntowania władzy.

Lachnickij proponuje uzupełnić tekst interpelacyi punktem o przewożeniu książek i wydawnictw o charakterze rewolucyjnym i o przewożeniu broni.

Adżemow uważa, że Krupienski miesza stosunki prywatne ze stosunkami państwowymi. Zarzut uczyniony przez Zamysłowskiego, że fakty na których się opiera interpelacya są dawnej daty, nie obala jeszcze znaczenia interpelacyi.

Bobianskij zaznacza, że sąd wojenny stwierdził w danej sprawie kolizyę, między interesami wojska, dyscypliną wojenną a sposobami, użytemi dla osiągnięcia pomienionego celu. Początek wybryków rewolucyjnych datuje się od tej chwili, gdy życie polityczne Rosyi zostało postawione pod dozór policyi. Niech rząd powie nam teraz, gdzie są granice dozoru policyjnego i jakie rząd stawia granice prawne i etyczne władzy policyjnej.

Przyjęto wniosek zamknięcia dyskusyi i ograniczenia przemówień do dziesięciu minut. Ogłoszono przerwę półgodzinną.

Wznowiono posiedzenie o godz. 4-ej m. 45.

Suszkow uważa że znaczenie zasadnicze ma pytanie kto kogo przekupywał. Nie należy przyjmować interpelacyi, ponieważ czekają na nas ważne sprawy. Niektórzy narzekają, że nie pracujemy, tymczasem pierwsza i druga Duma ze specyalną inteligencyą organizowała się 4 i pół miesiąca, a my tylko 2 i pół.

Prezydent prosi o nieodbieganie od przedmiotu. (Śmiech). Prezydent prosi odłożyć wesołość do innej pory.

Gulkin nie przeczy, że wszyscy członkowie partyi kadetów są ludźmi uczonymi i rozumnymi, lecz przypuszcza, że sami oni przyznają się do swej chytrości: „Cosy, które kadeci zadają rządowi i Dumie rosyjskiej są przepełnione trującym gazem“. Lecz eskadra kadecka jest w drodze do Cuszimy i wkrótce zginie.

Prezydent prosi o nieodbieganie od przedmiotu.

Hr. Bobrynskij drugi uważa, że interpelacya ta powinna być przyjęta z punktu widzenia formalnego, acz nie nie powinna być pretekstem do mów mityngowych, lecz winna być ocenianą przedmiotowo. Interpelacyę przyjmujemy, lecz chcę objaśnić dlaczego pochodzi ona nie od nas, lecz od partyi konst. dem. W czasie, do którego odnosi się interpelacya, departament policyi stracił tylko co Łopuchina. Ministerstwo spr. wewn. czekało na ks. Urusowa i jeśli konst. dem. osiągnęliby władzę, której tak pragnęli, to interpelacya ta byłaby skierowana do kadetów i oni musieliby dać nam odpowiedź za Łopuchina i Urusowa. (Śmiech, oklaski). Lecz nie moglibyśmy zainterpelować k. d. z taką namiętnością, z jaką uczynił to Makłakow. Pamiętamy, jakie podłości działy się w październiku w r. 1905. My sami nie staliśmy wówczas na wysokości zadania i gdy niektórzy z wnioskodawców obecnych oświadczyli, że żądają konstytuanty, nie stanęliśmy przy naszym Najjaśniejszym Panu, lecz zwlekaliśmy. Obecnie okoliczności zmieniły się. Teraz rewolucyoniści stają się często agentami wydziału ochrony, a agenci wydziału ochrony rewolucyonistami. Wszystko to są ludzie jednej kategoryi (śmiech, hałas, oklaski).

Markow drugi sądzi, że niepodobna być agentem śledczym i nie zabrukać się. Można albo wyrzec się śledztwa, lub zgodzić się na nie. Współczesne państwa godzą się z niem. Zdawałoby się, że interpelacyę potrzeba odrzucić, ponieważ żąda tego, czego rząd dać nie może—czystości w nieczystej sprawie. W interpelacyi tej poruszono jedną nader ważną okoliczność, poruszono interesy naszej armii. Dlatego zdecydowaliśmy się przyjąć tę interpelacyę. Po słowach hr. Bobrinskiego będziemy przypatrywać się z wielkiem zainteresowaniem jak kadeci i ich przyjaciele interpelować będą to ministerstwo, na czele którego stali ich teraźniejsi koledzy. I my, być może, dowiemy się jak pracowali konst.-dem., gdy zarządzali wydziałami ochrony.

Makłakow uważa, że nie należy żartować potem, jak ważność interpelacyi została uznana. Finałem interpelacyi może być nie porażka, lecz tryumf rządu, jeśli rząd przyjdzie tutaj i oznajmi, że prowokacyi więcej nie będzie. Dyskusya wyczerpana.

Markow zabiera głos w sprawie osobistej i uważa, że przypisano mu słowa, których nie mówił, że prawica jest przekonana, iż rząd odniesie wspaniałe zwycięstwo.

Anrep, odpowiadając Zamysłowskiemu, jako jeden z tych, którzy podpisali interpelacyę oświadcza, że nie dał nikomu prawa do nazywania go rewolucyonistą. Interpelacya zaś stoi na gruncie najelementarniejszego poczucia sprawiedliwości.

Zamysłowskij wyjaśnia, że jego słowa nie były skierowane do wszystkich, którzy podpisali interpelacyę, lecz do partyi Wolności Ludu.

Hr. Uwarow uważa, że niepodobna zwracać uwagę na słowa wszystkich tych posłów, którzy nie umieją władać słowem. (Huczne oklaski). Przy balotowaniu interpelacyę przyjęto jednogłośnie.

Petersburg.—Porządek dzienny 30-go posiedzenia Dumy państwowej dn. 19 lutego, obejmuje następujące sprawy: 1) wybory dwóch członków komisyi do wykonania budżetu na miejsce Bielajewa i Sinadino; 2) referat komisyi redakcyjnej, dotyczący projektu prawa o wysokości podatku od nieruchomości na 1908 r.; 3) powtórne obrady nad projektem prawa o określeniu wysokości podatków gruntowych w siemirieczyńskim, uralskim i turgajskim okręgach, 4) referat komisyi budżetowej, dotyczący projektu prawa o udzieleniu środków na zorganizowanie w Petersburgu kongresu międzynarodowego przedstawicieli żeglugi, a także projektu prawa o udzieleniu środków na budowę mostu przez rzekę Wielką, w Pskowie; 5) referat komisyi o środkach walki z pijaństwem; 6) referat komisyi interpelacyjnej w sprawie zainterpelowania ministra skarbu o przekroczenie art. 118 praw zasadniczych; 7) referat komisyi żywnościowej i budżetowej, dotyczący projektu prawa o wyasygnowaniu 1,833,000 rubli, dla udzielenia pomocy ludności, która ucierpiała wskutek klęski nieurodzaju.

Helsingfors. — O godz. 10 ej zrana nadzwyczajnym pociągiem przyjechał finlandzki generał-gubernator Bekman. Przedstawili mu się na dworcu przedstawiciele senatu i miasta. Generał Bekman dziękował za przyjęcie i wyraził nadzieję, że pozostaje w Helsingforsie. Następnie udał się do soboru Uspieńskiego, stąd do Mikołajewskiego kościoła luterańskiego. W pałacu cesarskim generał gubernatorowi prezentowali się członkowie senatu, naczelnicy głównych zarządów i inni wyżsi urzędnicy. Generał gubernator wygłosił krótką przemowę. W imieniu senatu witał generał gubernatora Mechelin, który wyraził się, iż senat gotów jest poprzeć działalność generał-gubernatora, skierowaną ku wprowadzeniu w kraju porządku i prawności. Generał Bekman, dziękując Mechelinowi, wyraził nadzieję, że wspólna praca będzie owocną i życzył, aby kraj, korzystając z praw Najwyżej mu przyznanych, jako nierozdzielna część państwa rosyjskiego, dążył do zbliżenia się z Cesarstwem, tą bowiem tylko drogą osiągniętym zostanie dobrobyt Finlandyi i zabezpieczone interesa ogólno-państwowe. Generał-gubernator zakończył słowami: „Jestem przekonany, że jeśli wszyscy będziemy uczciwie spełniali wykonaną przysięgę, to nie wynikną żadne nieporozumienia“.

O godz. 2 ej po południu generał-gubernatorowi przedstawili się dowódcy wojsk i marynarki. Generał Bekman wyraził zadowolenie, że zwoli Najwyższej ustanowiona została łączność oddziałów korpusu i twierdzą, ponieważ wszystkie wojska zostały oddane pod jego dowództwo i wypowiedział przekonanie, że wojska zawsze i przy wszelkich okolicznościach święcie dochowają swej przysięgi.

O godz. 3 ej generał-gubernator przyjął zagranicznych konsulów.

Petersburg. — Najwyżej zatwierdzona komisya o środkach walki z dżumą ogłasza, iż port Jambo (w Arabii) uznany został za zagrożony przez dżumę.

Ekaterynodar. — Niewykryci złoczyńcy zabili dyrektora szkół ludowych, Szkila.

Londyn. — Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu wniesiony przez liberała Stengera projekt prawa o nadaniu kobietom praw wyborczych. Sekretarz stanu Gladstone, oświadczył iż rząd zamierza zająć w stosunku do projektu prawa stanowisko neutralne.

Berlin. Prasa berlińska konstatuje zwycięstwo księcia Bülowa w Izbie panów. Prasa liberalna przypuszcza, że wskutek przyjęcia projektu prawa o wywłaszczeniu polaków, kwestya polska nie została z porządku dziennego zepchnięta, i że teraz dopiero rząd pruski napotka największe trudności. Powszechną uwagę zwróciło zachowanie się wiele arystokratów, stojących blizko dworu, którzy głosowali przeciw pomienionemu projektowi. Osoby te nie głosowały jednak przeciwko polityce Prus względem polaków, lecz potępiały jedynie zasadę przymusowego wywłaszczenia.

Wiedeń. Zmarła znakomita śpiewaczka Paulina Lucca.

Londyn. Z powodu wizyty, którą ma złożyć królowej Aleksandrze Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna, król Edward odłożył swoją podróż na ląd stały.

Londyn. — Do Agencyi Reutera telegrafują z Teheranu, że o trzeciej godzinie po południu z dachu domu na jednej z wązkich ulic rzucono dwie bomby na szacha podczas jego przejazdu do Duann-Tepe, gdzie zamierzał spędzić dni kilka. Jedna bomba pękła w powietrzu, druga upadła na ziemię koło samochodu szacha. Zabici zostali trzej forysie, poranieni palacz i do 20 innych osób. Szach jechał nie samochodem, lecz karetą w nieznacznej odległości. Szach wysiadł z pojazdu i udał się do sąsiedniego domu, skąd szczęśliwie powrócił do pałacu.

Buenos-Ayres. — O godz. 6 po południu dokonano zamachu na życie prezydenta respubliki, Alcosta. Rzucono bombę, która nie wybuchła.

Londyn. — Kanclerz skarbu Asquith wniósł do izby gmin projekt ustawy o patentach na otwieranie szynkowni, który wprowadza zasadnicze reformy do handlu trunkami. Konsekwencyą tego projektu ma być przymusowe skasowanie w ciągu lat czternastu do 80 tysięcy patentów.

Koburg. — W kościele katolickim odbył się ślub księcia Ferdynanda z księżniczką Eleonorą Reuss.

Petersburg. — Parlamentarna komisya interpelacyjna, obradując w dalszym ciągu nad interpelacyą w sprawie Finlandyi, rozpatrywała dane przedstawione przez Benigsena.

Tylko w punkcie o przewiezieniu do Helsingforsu archiwum sekretaryatu stanu, komisya znalazła materyał wystarczający dla wniesienia interpelacyi.

Petersburg. — Nieustające w prasie pogłoski o programie budowy floty i wydatkach na ten cel są bezpodstawne. Rząd rzeczywiście rozpatruje projekt zwiększenia floty, ale w najbliższym czasie zamierza wydawać na to zaledwie 30 milionów rubli rocznie. W tej też sumie żądany był kredyt na rok 1908.

Teheran. —O godz. 9 rano, na odludnym zaułku rzucono bombę. Zabici zostali ogrodnik i robotnik; sprawców zamachu nie wykryto.

Rano wyruszyła do szacha delegacya od medżylisu, w celu złożenia powinszowań, z powodu uniknięcia grożącego mu niebezpieczeństwa. Wieczorem plac przed medżylisem ma być iluminowany.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—∞—

Mikołajów. Usposobienie rynku zbożowego słabe. Pszenica w naturze 9 pud. 12 funtów 1 rb. 20½ kop., żyto w naturze 9 pud. 10 funt. 1 rb. 07 kop. — 1 rb. 08¾ kop., jęczmień 89½ kop.

Libawa. Usposobienie słabe. Żyto rosyjskie 1 rb. 17 kop., owies biały zwyczajny 80 kop., lepszy 86 kop. — 88 kop., czarny 78 kop.

Warszawa. Usposobienie słabe. Pszenica 1 rb. 35 kop.—1 rb. 46 kop., żyto 1 rb. 10 kop.—1 rb. 20 kop., owies 84 — 94 kop.

Sztuka polska u obcych.

Krakowskie zrzeszenie artystów „Sztuka", które powstało za inicyatywą ś. p. Stanisławskiego i Wyspiańskiego, urządziło świeżo wystawę dzieł swych członków w Wiedniu. To już nie pokaz tego, cośmy zdziałali na polu sztuki w ostatniem zaledwie dziesięcioleciu, to prawdziwa manifestacya sztuki polskiej o doniosłości niepowszedniej.

Miarą tego niech będzie to, co napisał krytyk w piśmie niemieckiem, w wiedeńskim „Fremdenblat". Poniższą ocenę podajemy z wymienionego dziennika wiedeńskiego w tłómaczeniu „Czasu".

„Sztuka" podbiła Wiedeń już przy pierwszym występie w starej „Secesyi". Jak świeży wiatr północny wionął w pusty wir wiedeńskiego życia niezniszczalnie narodowy, słowiański duch, mimo wielkiego wpływu paryskiej szkoły. A przytem utalentowanie oka i ręki, jakie się chyba u świeżych ludów spotyka. A przytem ten odrębny głęboki nastrój, zasadniczy ton melancholii, jak gdyby rasa ta przeszła cały wysoki kurs pesymizmu. I poszczególni polscy artyści, którzy później u nas się pojawiali, byli zawsze mile widzianymi gośćmi, bo nigdy nie przychodzili z pustemi rękami. Nawet dla niektórych z nich, całkiem młodych, których możnaby nazwać—„dzikusami surowej farby", trudno było nie być pobłażliwym. Teraz „Sztuka" występuje z zupełnie własną wystawą, obejmującą nie mniej jak 354 numerów, a i tak nie zdoła umieścić wszystkich swoich zapasów. Powiedzmy zaraz, że wystawa ta odniesie pełny sukces, bo zasadnicze jej cechy, to poważne pojęcie sztuki, młodość i talent.

Młodość, bo nawet pierwsi jej mistrze zaledwie doszli do siły wieku. Dwaj z nich zmarli zeszłego roku, sympatyczny Jan Stanisławski i potężny poeta i malarz Stanisław Wyspiański.

Wyspiański był wysoce tragicznym zjawiskiem. Był to wulkan groźny, przepaścisty, ogniem ziejący. Patrzał na świat wzrokiem wizyonera. Któżby zdołał zapomnieć jego malowanych okien, do których z zewnątrz o północy upiorne widziadła kościstymi zdają się pukać palcami, jak strachy w znanej nowelli Gogola. Tutaj widzimy całą wielką salę przez niego, według jego pomysłów urządzoną, ozdobioną, jego obrazami wypełnioną. Gdziekolwiek spojrzeć, motywy katedry i klasycznej tragedyi. Na małej scence gotyckie karła, które równie jak odrzwia skomponował do swego dramatu Bolesław Śmiały. Każde krzesło jak mała czworoboczna forteca, blankami nastroszona od góry i od dołu, jakby do obrony przeciw wszystkim złym duchom piekielnym. Mówią one o czasach, kiedy pojmanych pretendentów sadzano na rozpalonych do czerwoności tronach i koronowano rozpalonymi do białości dyademami. Dramaturg Wyspiański pokazuje nam charakteru pełne głowy swych ulubionych aktorów, wcielających stworzone przez niego postacie: genialne szkice, śladem genialnych pazurów nacechowane, których jednym chwytem życiu zostały wydarte. Jakby ktoś odstenografował sceny z tragedyi.

Jeden z najciekawszych obrazów przedstawia fragment wnętrza paryskiej pracowni artysty. W małej alkowie żelazne łóżko z rozrzuconą pościelą, że mu te rzeczy i we śnie spokoju nie dają—nad tem biała zasłona, w dwie fałdy rozsunięta. Tak mieszkał ten „barbarzyniec", ten „bohemien", trawiony gorączką przez cały, skąpo odmierzony mu żywot. W tym łóżku mógłby był spać Dostojewski, a raczej wić się i przewalać po nim. Dalej—szereg krakowskich nastrojów. Jak ponuro wzbija się w czyste, zimne powietrze tak dziwaczna wieża Maryacka! Jak się ten widok na kopiec Kościuszki odmienia i znów odmienia! Wspaniały wielki obraz przedstawia Wawel, wyniosły królewski gród, w jasno-niebieskim zmierzchu, z jedną tylko, jasnożółto migocącą latarnią gazową, wśród nagich drzew — iście upiorny widok. Lecz czyż cały ten świat nie jest pełny upiorów? Ciemne pnie drzew na tym pejzażu nocnym wyglądają, jak strasznie podejrzana ludzka hołota. „Chochoł" nazwał krwawy satyryk ten obraz. A prócz tego ma Wyspiański jeszcze swój wielki, monumentalny styl—dla uroczystych Madonn (wspaniała kompozycya „Maternitas") i w ekstazie świętych (św. Salomea). Tam brokat układa się w ciężkie fałdy, a kontury mają niewzruszalną ociężałość ołowiu. Fantastyczny jego geniusz witrażowy błyszczy w płomienistym kosmicznym wirze (system Kopernika). A kiedy go złe duchy zostawią w spokoju, ilustruje Homera. Jak dziwnie ten północny barbarzyńca wyobraża sobie „piękność" Apolla, uderzającego w olbrzymią lutnię, lub moc boskiego Achilla! Piękne potwory, pełne zgrozy wspaniałości.

Jeden pokój zapełniony jest małymi widokami Stanisławskiego. Po większej części notatki wrażeń z Włoch, z nad Wisły, z nad Dniepru, z Zakopanego. W pośrodku bardzo ciekawy portret zmarłego, rysowany węglem przez Mehoffera Przepyszny pokój. Czysty liryk — liryk bez złotych brzegów—śpiewa tu swe małe pieśni, które brzmią często, jak najczystsza pieśń ludowa. Pełno tu cudownych „point", uderzających zwrotów. Naprzykład widoki Dnieprowe, w najróżniejszych oświetleniach; cerkiew kijowska, z tłumem złocistych, olśniewających kopuł; uderzające efekty świetlne z Wenecyi, Florencyi, Werony, Sieny. A dalej szara senność stepów, kwitnące zboża, gorzenie tatrzańskich szczytów.

Najsilniejszym z krakowskich mistrzów jest obecnie Józef Mehoffer. I on wypełnił całą salę projektami i obrazami. Mało co przypomina jego dawniejsze intencye. Chyba staroświecki pokój, oparty na głębokiej harmonii mahoniu, ciężkich kwiecistych obić i ciemno ubranej damy. Jeden z najgłębszych akordów, pewną ręką uderzony. Taki akord, tylko lżejszą i swobodniejszą ręką wydobyty, to portret starego szlachcica, w narodowym stroju. Potem fantazya na temat czerwoności: dama w czerwonym żakiecie i kapeluszu. Te trzy obrazy zdają się każdy inną ręką być robiony. Ale to jeszcze nie koniec jego przemian. Nagle staje się kłującym i ciętym, pojawia się w nim niespokojny duch rysunkowy, obok zawsze subtelnie kładzionej farby. Wynajduje jak najbardziej modernistyczne głowy Meduzy z pośród otaczającego nas świata, współczesne czarownice, które mimo wężowych włosów możliwemi nam się wydają. Wśród nich „marząca księżniczka" — dziwna baśń z domieszką nastroju Salome, fantastycznymi strojami—orgia dekoratywnych kaprysów. Pysznem curiosum jest projekt długiego fryzu do wielkiej sali wiedeńskiej rady państwa. Złote i czarne postacie i symbole, w zachwycającym zmieszane rytmie. Był wtedy ogłoszony konkurs. Jak wspaniale i bogato opasywałaby ta wstęga przedsionek Hansena! Malowidło ścienne na sali posiedzeń izby handlowej w Krakowie, to kosmiczna scena, w rodzaju tych, jakie Besnard maluje, ale pełna jakiejś dzikiej, wojowniczej fantazyi. Ornamentyka gwiaździstych przestworów, jakby z heraldyczną geometryą połączona. Wielki urok ma projekt na pomalowanie unickiej katedry ormiańskiej we Lwowie. Jest w nim niewyczerpane rozkoszowanie się ornatentyką, która ma w sobie coś wieczyście dyzunickiego i nutę tę z wielką siłą kolorystycznie akcentuje. Mehoffer wystawił także różnorodną grafikę, między innemi rysunki rzymskich budowli i projekty opraw książek. Wszystko to tchnie duchem z jego ducha.

Tęgim artystą i profesorem jest Józef Pankiewicz. Ciepło oświetlony portret matki, którego zdecydowana plastyka starannie jest zatartą, przypomina niedawno zmarłego alzackiego mistrza Hennera, tylko Pankiewicz przekłada go z tonów zimnych na ciepłe. Żywiołem jego są—chińska natura martwa, niebieski wazon — miękko rozpływające się tony. Józef Chełmoński tkwi w starszej romantyce; jego sanie z czterema nieposkromionymi końmi przypominają dawne czasy, jego mglisty stepowy krajobraz, z tajemniczą jasnością w powietrzu, z końmi po brzuch brnącymi w trawie, jest w najwyższym stopniu szczery. To samo wrażenie autentyczności robi płomienny zachód słońca Juljana Fałata. Nie brak także próby jego sławnych, skrzypiących śniegów. Subtelniejszy jest jednakże jego kościół św. Marka w Krakowie, stromo i ponuro sterczący. Teodor Axentowicz wystawił bogaty zbiór i portretów i studyów, mniej więcej w kierunku Johna Lavery. Wielki zasób zręczności zawiera obraz familii malarza, z ośmiu figurami naturalnej wielkości, w ogrodzie, pełny *frou-frou* i *gaufré* pięknych tualet. Znakomite są dwa nastrojowe portrety Olgi Boznańskiej. Z przyjemnością spotyka się znowu silną nutę Leona Wyczółkowskiego, przejawiającą się przedewszystkiem w jego kwiatach i w niesłychanie efektownem zestawieniu starych bronzów i świec woskowych przy sarkofagu św. Stanisława na Wawelu. Do kolorystów najbardziej nowożytnego rytuału, w rodzaju naprzykład monachijskiej „Scholle" przyłącza się teraz bardzo utalentowany Wojciech Weiss, przynajmniej w obrazie dziecka („Tadzio") pod drzewkiem, z którego papierowe ozdoby jak deszcz gwiazd lecą.

Bardzo uderzające są także jego intensywne studya wieczornego oświetlenia („Stół rodzinny" i „Matka"). W inne struny uderza Włodzimierz Tetmajer w wielkim obrazie „Poświęcenie ziół". Jest to Uprka, ale o silniejszej dłoni. Zdrowa i krzepka jędrność jest dusza wielkiego obrazu śnieżnego Fryderyka Pautscha („Pogrzeb wiejski") z ciężkiemi i ciemnemi figurami. W ponurości swej nadzwyczajnie prawdziwy ton ma scena jesienna Józefa Czajkowskiego, który także przedsionek wystawy oryginalnie ozdobił. Ciężką nutę dobrze reprezentują Kamocki i Trojanowski, którego szlamista fala Wisły ma wprost znaczenie folkloru. Ledwie, że nie zapomniałem jednego z najsympatyczniejszych, Ferdynanda Ruszczyca, który jest jednym z kierowników całego przedsięwzięcia. Jego wdzięku pełne obrazy z domu i ogrodu, mają wszystkie swą odrębną pikanteryę światła i barwy. Oryginalny jest także w wynajdywaniu nowych motywów, np. girlandy malw w sali balowej, lub fragment z wiejskiego domu „Blade słońce". Niektórzy z tych malarzy wystawiają też oryginalne grafiki.

Bardzo wiele życia drga w rzeźbiarzach. W przedsionku uderzają ciekawe biusty, a zwłaszcza charakteru pełne maski Laszczki. U Edwarda Wittiga przebijają się różne paryskie wpływy; jego portret kobiecy w marmurze jest ze smakiem wystylizowany. Przerażającą prawdziwością biją cztery kobiece postacie Ksawerego Dunikowskiego. Warjacye na temat macierzyństwa, pełne proletaryackiego fatalizmu, głowy na pół średniowieczne w swej naiwnej prawdzie. Bronzowy biust takiej matki, to jakby kawał historyi naturalnej. Zresztą młody ten ultras wzbudzi niesłychaną opozycyę, gdyż jego plastyczne zuchwalstwa sięgają do czwartego wymiaru. Jego wielka grupa „Fatum", do której to przedewszystkiem się odnosi, przedstawia dwie niespełna ludzkie formy, z których jedna rozpada się pod przewagą drugiej; zagadkowa fantasmagorya, która mimo to przecież coś już istniejącego przypomina: dziwaczne rynny paryskiej Notre Dame.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Od R. K. T-wa Dobroczynności.

Kiermasz i loterya, urządzone w roku zeszłym w czasie kontraktów na korzyść Kij. Rz.-Katol. Tow. Dobr., dały bardzo pomyślne rezultaty (Sprawozdanie Tow. Dobr. za rok 1907), które pozwoliły nietylko otrzeć łzy wielu nieszczęśliwym, lecz zaspokoić niezbędne potrzeby instytucyi Tow. w roku ubiegłym.

Wyrażając WW. PP. jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać" za ich czynny współudział, gorliwe przejęcie się sprawami Towarzystwa i za hojną pomoc okazywaną mu niejednokrotnie, mamy zaszczyt zwrócić się do Państwa z uprzejmą prośbą, aby W. Państwo i w tym roku raczyli łaskawie złożyć na kiermasz i loteryę, albo ofiarę pieniężną lub też fanty jakie, które przez panie kuratorki przyjmowane są z wielką wdzięcznością codziennie od godz. 10-ej rano do 2-ej po południu w lokalu Tow. Mała-Żytomierska Nr 8.

Kiermasz ma się odbyć d. 22, 23 i 24 lutego w domu p. J. Kimajer przy ul. Mikołajowskiej Nr 13.

Prezes zarządu **M. Morgulec.**
Sekretarz zarządu
i gospodarz odpowiedzialny kiermaszu
D-r M. Pieńkowski.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk. Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I. II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o godz. 8 m. 55 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej